

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego
miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Pierwszy dzień sądu.

Wiedeń, 26 maja.

(A) Ministra skarbu dr. Boehm-Bawerka wezwała komisja budżetowa delegacji austriackiej, aby złożył zobowiązanie, że rząd austriacki nie zaciągnie pożyczki t. zw. wojennej z pomocą §. 14, lecz na podstawie prawomocnej uchwały parlamentu. Minister skarbu w gabinecie biurokratycznym mówił bardzo długo i bardzo wiele, ale od złożenia wyraźnego oświadczenia wykręcał się niby piskorz w dłoni.

Wytknął mu to otwarcie i z wielkim naciskiem Wojciech hr. Dzieduszycki.

Zażądał, że jego zdaniem, a więc i zdaniem Koła polskiego, nie wolno będzie gabinetowi dr. Koerbera zaciągnąć pożyczki na cele uzbrojeń w razie, jeżeli nie przyjdzie do skutku prawomocna uchwała parlamentu. By taka uchwała zapadła, trzeba politykę wewnętrzną pchnąć na tory zgola odmienne, aniżeli te, którymi biegną ona od 1900 r.

I nawiązując do owego punktu, mowca polski podał krytykę surowej cała gospodarce dr. Koerbera, jego zachcianki absolutystyczne, jego lekkomyślne robienie długów (miliard koron w ciągu trzech lat), jego rozmyślną obojętność wobec anarchii parlamentarnej.

Podany przez „Reichsratscorrespondenz“ tekst mowy hr. Dzieduszyckiego jest rozmyślnie niedokładnym, gdyż to — dzisiaj urzędowe — wydawnictwo traktuje przemówienia polityków polskich stale po macoszemu. Skarżył się na to sam hr. Dzieduszycki przed całem Kołem polskiem w dniu 10 marca b. r., zarzucając owej „Reichsratscorrespondenz“, że „nie raczyła podać do wiadomości dzienników“ najważniejszych ustępów mowy hr. Dzieduszyckiego, ogłoszonej na posiedzeniu plenarnem delegacji w obronie praw parlamentu w sprawach wojskowych (luty 1904).

Teraz owa amputacja rozmyślna mowy Dzieduszyckiego powtórzyła się ponownie. Nic dziwnego! Poglądy mowcy polskiego były tak stanowczym potępieniem gabinetu biurokratycznego, że należało je ukryć przed wiadomością ogółu.

Mowcy czescy przyparli ministra skarbu do muru. Dr. Kramarz przypomniał ministrowi sfuszerowanie kolei alpejskich, skutkiem czego rząd wymaga nowych na

cele kolejowe kredytów w sumie 59 milionów. Podkreślił też, że koleje alpejskie skutkiem nadmiernych kosztów budowy będą dawały stale o brzymie, milionowe niedobory roczne (podobnie jak w najlepszym stopniu, ale także do miliona rocznie, daje reficyt inny pomysł biurokracji wiedeńskiej, kolej miejska w Wiedniu. Przyp. aut.). Podniósł z naciskiem, że dr. Koerber i dr. Boehm-Bawerka swoją nieudolnością polityczną i administracyjną zniszczyli na długie, długie lata równowagę budżetową, tę wielką zasługę Dunajewskiego.

Jeszcze dalej poszedł delegat dr. Stransky, gdyż zażądał wręcz od ministra skarbu odpowiedzi na pytanie, czy gabinet dr. Koerbera zaciągnie pożyczkę na podstawie §. 14 w razie, jeżeli Izba poselska albo nie pozwoli na obrady nad pożyczką albo też będzie rozwiązana i nowa Izba jeszcze się nie zbierze?

Na razie minister skarbu nie odpowiedział. Bankiet, wydany przez jednego z delegatów węgierskich dla kolegów i gości austriackich, pozwolił mu zwlec z odpowiedzią do dnia następnego. Usłyszymy ją zapewne dzisiaj.

Nad wyraz wszelki mizernem było zachowanie się delegatów, należących do lewicy niemieckiej Izby poselskiej. Milczeli! Ci panowie, którzy się ciągle przechwalają, że są kierownikami (Führer) Izby, nie puścili nawet pary z gęby. Zdawali sobie wybornie sprawę z tego, że się znajdują w głupim położeniu. Są stronnictwem ministeryalnym. Rząd dr. Koerbera stosuje się ciągle do ich życzeń, nic nie robi bez ich zezwolenia, niedawno w „Montags-Revue“ zrobił deklarację oficjalną, że jest gabinetem stronnictwa niemieckiego. Taki rząd zatem miałby prawo wymagać od swoich stronników, aby go bronili. Nic z tego! Panowie Niemcy w Izbie poselskiej zgarniają chętnie, niby śmietankę z mleka, wszystkie przywileje rządzącego stronnictwa. Tam przecież, gdzie trzeba wziąć na barki ciężary partii rządzącej, tam usuwają się na bok. Owe ciężary i obowiązki względem rządu i państwa niech sobie dźwigają ot choćby posłowie polscy, ci sami posłowie polscy, których błotem i jadem oblewa cała prasa inspirowana, od „Neue Fr. Presse“ oraz „Montags-Revue“ począwszy, a skończywszy na „National-Ztg.“ z p. Thorzem jako

korespondentem wiedeńskim, z p. Thorzem, przyjacielem od serca p. Sieghardta.

Tę obłudę Niemców lewicy, ten fakt, że dr. Koerber nie zdołał skłonić Niemców lewicy, aby szczerze popierali potrzeby państwa, tę okoliczność, że gabinet biurokratyczny musi zawsze zebrać o pomoc Koła polskiego i bez Koła polskiego zawsze pozostałby w mniejszości — to wszystko odsłonił nam raz jeszcze w całej nagości dzień wczorajszy.

Wykupno tramwaju konnego.

Po ostatniem nietylko tajnem, ale i „tajemniczem“ posiedzeniu Rady miejskiej w tej sprawie, która z natury rzeczy nie powinna należeć do owych, które „światła dziennego nie lubią“, przyrzekliśmy czytelnikom, że sami rzecz wyjaśnimy. Rozpoczęliśmy od wysłania naszego sprawozdawcy do radnego, adwokata dra Tobiasza Aschkenazego, którego samodzielność i poglądy na „sprawę tramwaju konnego“ powszechnie są znane. Sprawozdawca ten pisze:

Sprawa wykupna tramwaju konnego wyłoniła się w Iecie ub. roku, a na jednym z posiedzeń Rady m., poświęconemu specjalnie tej sprawie, uchwalono przystąpić do wykupna tramwaju za kwotę 600.000 koron. Na wystosowane w tym duchu pismo odpowiedziała dyrekcja tramwaju konnego, że na tę cenę nie zgodzi się, równocześnie zaś dyrektor Schuster zwrócił się ustnie do prezydenta, proponując mu spółkę. To dało powód do nowych pertraktacji, jednakowoż komisja elektryczna i sekcja finansowa oświadczyły, że na spółkę nie zgodzą się, a za wykupno ofiarowują 600.000 koron. Dyrektor Schuster, chcąc udowodnić, że tramwaj więcej wart, przyrzekł przedstawić rachunki i bilanse tramwaju konnego, które miały wykazać znakomitą rentowność tego przedsiębiorstwa. Wtedy prezydent dr. Małachowski zwołał komisję elektryczną i delegatów sekcji II. na którym to posiedzeniu zjawili się również reprezentanci tramwaju konnego. Ci jednak jednak zaraz na początku posiedzenia oświadczyli, że przedłożą bilanse i rachunki pod warunkiem, jeżeli członkowie zasiadający w komisji zobowiążą się do ścisłej tajemnicy.

Sprzeciwił się temu warunkowi zasiadający w komisji dr. Aschkenaze, wychodząc z zapatrywania, że

Z niwy historycznej.

(„Źródła do dziejów drugiego i trzeciego rozbioru Polski“. Wydał Bronisław Dembiński. T. I.: Polityka Rosji i Prus wobec Polski od początków Sejmu czteroletniego do ogłoszenia Konstytucji Trzeciego Maja 1788—1791. We Lwowie nakładem Towarzystwa dla popierania nauki polskiej 1902, str. LXXXI, 565).

II. Na miejsce właściwej krytyki historycznej, na brak której powszechnie odczuwany zwracaliśmy poprzednio uwagę, rozpowszechnia się plotkarstwo naukowe, którego źródłem jest gonienie za nowością i niekontrolowanie dokładne cudzych sądów źródłami. Mówi się, że Kalinka zatajał akty i dokumenty tendencyjne, ale tego głośno poruszać nie wypada, ażeby nie osłabić wpływu jego pism na szeroki ogół. Na dowód powołują się niektórzy na przypisy niemieckiego wydania jego dzieła pani Dohrn-Baranowskiej, która podała teksty dosłowne niektórych aktów, cytowanych przez Kalinkę, z archiwum pruskiego. O tem zatajeniu niektórych dokumentów przez Kalinkę będę miał sposobność do pomówienia jeszcze niżej, podam tylko rezultat, do jakiego dochodzimy, jeśli zestawimy teksty owych dokumentów z cytatami Kalinki. Za wyjątkiem jednego wypadku, gdzie Kalinka wypuścił cały punkt z depechy Lucchesiniego do swego dworu (21 października 1788), nigdzie nie da się wykazać rozminięcia się jego z tekstami. Prawda, u Kalinki spotykamy nieraz wolny przekład, czasem streszczenia, wzięte w cudzysłów, co na pozór daje do myślenia, iż jest przekręconą cytata. Ale i sama p. Dohrn-Baranowska, która zadała sobie trud odszukania ważniejszych aktów i dodrukowania ich do tłumaczenia, nigdzie nie posuwa się do podejrzenia Kalinki o złą wiarę, jako historyka. Przytoczone opuszczenie jednego ustępu z depechy Lucchesiniego tłumaczy się małą wagą, jaką Kalinka nadawał niektórym ocenom i sądom o ludziach Lucchesiniego. Lucchesini klasyfikuje stronników pruskich na: 1) wrogów króla i dworu, 2) obywateli galicyjskich i polskich, 3) szlachtę wielkopolską i 4) stronników rodziny Czartoryskich. Piąta grupa „des patriotes indépendants de la cour de Russie, opposés par la conviction à ses vues et trop riches pour être corrompus“, jest sama przez się pewną sztuczną, eufemiczną

kategorią dla schlebienia próżności dworu. Dodajmy, że Kalinka w tym ustępie tylko streszcza depechę Lucchesiniego, a nie podaje jej „in extenso“.

Cała rzecz w tem, iż po wyjściu drugiego tomu „Sejmu czteroletniego“ Kalinki, p. Askenazy wydał książkę, w której stanął na krańcowo odmiennem stanowisku w ocenie polityki zagranicznej Sejmu czteroletniego, zwłaszcza przymierza polsko-pruskiego. Spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, na czyją stronę źródła, wydane przez p. Dembińskiego, przechylają sprawę. Nie moją winą będzie, jeśli z toku rozbioru źródeł wypadnie gdzie niegdzie wskazać na samą metodę opracowania materiału i obalenie zdań przeciwnika ze strony p. Askenazego.

Tam, gdzie zdania są wręcz sobie przeciwne i wykluczają się nawzajem, dobrze będzie, jeśli, nie czepiając się pojedynczych ustępów, wpród jasno postawimy sobie kwestye, które różnią przeciwników.

Pierwszem takim pytaniem będzie, czy polityka pruska wobec Polski była szczerą. Kalinka utrzymywał, że „dwór pruski sojuszu z Polską nie życzył sobie, owszem, długo się od niego bronił“, że „Polska o tyle go obchodziła, o ile miał sposobność ją złupić“, że zbliżał się do Polski dlatego tylko, „żeby dokuczyć Moskwie i żeby ją przekonać, ile straciła, zrywając z nią przyjacielski stosunek“, że wreszcie zgodził się na sojusz z obawy, aby Rzpłt. nie wróciła do przyjaźni z Rosją, a bardziej jeszcze w przekonaniu, że Austrii musi wydać wojnę“. (Sejm 4-letni, wyd. 3, t. II. str. 23). Na to p. Askenazy odpowiada, że chwila była dla Prus epokowa. Fryderyk Wilhelm posyła Lucchesiniemu do Warszawy „najkategoryczniejsze oświadczenie swojej szczerzej zgody“, że traktat był zawarty przez Prusy nie dla „pustego brzmienia, lecz z istotnej potrzeby w chwili krytycznej dla niewzłocznego czynu“. (P. Przymierze str. 56, 57, 72).

Który z tych sądów jest prawdziwy, niech nam za odpowiedź posłuży cały szereg aktów ze strony dworu pruskiego. Akcja, zainicjowana w Polsce, mająca na celu pokrzyżowanie zamiarów rosyjskich, idzie równocześnie z próbami nawiązania dawnej przyjaźni rosyjsko-pruskiej. Do tego celu zmierza nota Fryderyka Wilhelma II. do Katarzyny II. (z 6 grudnia 1788). To sa-

mo poseł pruski Keller ma poleczone przez króla zakomunikować Potemkinowi: „Jeżeliby zechciał przeniknąć i zbadać pana co do moich zamiarów względem Polski, możesz mu pan powiedzieć, że zależeć one będą od tego, jakie zamiary żywić będzie cesarzowa względem mnie i względem Prus“ (2 marca 1789). Że to nie był manewr polityczny, tylko szczerze wyznanie swoich pobudek, za dowód tego może służyć oświadczenie króla względem istotnych swych zamiarów co do Polski. Chodziło o wypadek ewakuacji wojsk rosyjskich z Polski: „Powstrzymuję jeszcze swój współdziałanie w tem — pisze Fryderyk Wilhelm do tegoż posła — dopóki nie dowiem się, czy jest jeszcze jaka nadzieja związania się z dworem rosyjskim, lecz w razie przeciwnym, pójdę swoją drogą, bez względu na następstwa“ (6 marca 1789 r.)

To samo wreszcie zawiera instrukcja dla Goltza, który miał zastąpić Kellera, w której wyraźnie jest powiedziane, że tylko projekt aliansu przeciwko Turcyi a pośrednio skierowanego przeciwko Prusom skłonił Fryderyka Wilhelma do złożenia znanej deklaracji w Sejmie polskim, i że tylko od Rosji zależy postawienie stosunku do Prus na dawnej lepszej stopie (10 maja 1789 r.). Że taka, a nie inna od samego początku była wytyczna polityki pruskiej w Polsce, tego dowodem jest memoriał bezimienny, przypisywany przez wydawcę Finckensteinowi, odnoszący się do oceny sytuacji między-mocarstwowej. „W Polsce jest dla nas ważnem utrzymać się na stanowisku przewagi, na jakim się znajdujemy i obliczać dalsze nasze kroki, kierując swój wzrok na Rosję (15 stycznia 1789 r.)“. Tej dyktoryi istotnie trzyma się dyplomacja pruska aż do samego zawarcia przymierza z Polską. Dla p. Askenazego „w niedawnej“ przyjaźni polsko-pruskiej następuje n a r a z (!) na wiosnę 1789 r. kilkumiesięczny okres krytyczny wahań niepewności i застоju, kryjący w sobie niebezpieczeństwo dla nowych, nieutralnych jeszcze stosunków wzajemnych“. (Przymierze str. 51). P. Askenazy wie na kogo ma zwać odpowiedzialność za to. Po stronie rosyjskiej Potemkin ze swoim projektem greckim, po stronie pruskiej Herzberg, autor słynnego trojeńskiego zamian, na mocy którego Prusy miały otrzymać Gdańsk i Toruń od Polski, zamian za Galicyę, odstąpioną tej ostatniej przez Au-

rachunki przedsiębiorstwa — rzeczą publiczną i jako takie muszą podlegać krytyce, gdyż mogłoby się wykazać, że bilanse nie są prawidłowo prowadzone. Zresztą komisja bez pewnych dat nie będzie mogła pełnej Radzie przedstawić sprawy tramwaju ani też wykazać jej wartości przedsiębiorstwa.

Reprezentanci tramwaju zażądali czasu do namysłu.

Do traktowania o wykupno tramwaju wybrano komisję, złożoną z radnych: dra Maryańskiego, dra Ciesielskiego, dra Aschkenasego i Schayera. Komisja ta po porozumieniu się postanowiła przystąpić do wykupna tramwaju konnego na tej zasadzie, na jakiej rząd wykupuje koleje, t. j. na podstawie skapitalizowania renty z ostatnich 7 lat, przyczem rok najlepszy i najgorszy opuszcza się. Jednakowoż dr. Schuster nie chciał przedłożyć tych bilansów bez osłony tajemnicą. Wobec tego oświadczyli członkowie komisji, że rezygnują ze szczegółowych rachunków, żądają atoli drukowanych sprawozdań i rachunków, a które generalna dyrekcja w Tryeście przedkłada co roku swemu walnemu zgromadzeniu. Dr. Aschkenase bowiem, który posiadał podobne zamknięcia rachunków generalnej dyrekcji za dwa lata, wykazał członkom komisji, że na podstawie zamknięć rachunkowych generalnej dyrekcji w Tryeście można wykalkulować dochód zakładu lwowskiego. I na to p. Schuster nie zgodził się, chyba pod osłoną tajemnicy. Wobec tego przerwano rokowania, postanawiając w drodze targu dojść do porozumienia.

Wybrana komisja schodziła się kilkakrotnie na radę i tu na podstawie sprawozdań ogłoszonych przez zakład centralny tramwaju konnego w Tryeście i na podstawie wykazów statystycznych ministerstwa kolejowego wykalkulowała, że przeciętny dochód tramwaju konnego we Lwowie w latach 1899, 1900, 1901 i 1902 wynosił rocznie 40.000 kor. Z tej kwoty trzeba jeszcze odpisać część na amortyzację kapitału, fundusz rezerwowowy etc. (dokładnego wzrostu odpisów za te lata komisja nie znalazła). Tu wyłoniła się różnica zdań między dr. Aschkenasem a innymi członkami komisji. Wedle (słusznego) zdania dr. Aschkenasego, należy od kwoty 40.000 kor. potrącić owe odpisy a później uzyskaną resztę jako czystą resztę skapitalizować aby uzyskać wartość przedsiębiorstwa, wedle zdania zaś innych członków komisji za podstawę skapitalizowania powinno się wziąć całą kwotę 40.000 kor.

Przyjąwszy jednak całą tę sumę do skapitalizowania — wypadnie kapitał około 625.000 kor. Aby uzyskać pełną cenę wykupna, należy dodać do tego jeszcze wartość realności t. j. remizy i budynków przy ul. Bema, oszacowane przez miejski urząd budownicy na 144.000 kor. I tu znów z tej wartości trzeba coś odjąć. Trzeba bowiem uwzględnić, że dochód z tych realności za najbliższych 25 lat mieści się już w dochodzie 40.000 kor. a zatem i w obliczonej z niego wartości 625.000 kor.

Z powyższem uwzględnieniem więc wartość budynków obniży się do 70.000 kor. Dodawszy to do 625.000 kor., otrzymamy wartość tramwaju konnego około 700.000 kor.

— Na jaką więc kwotę ocenia p. mecenas wartość tramwaju konnego — zapytałem mego informatora.

— Wedle mego zdania — odpowiedział dr. A. — po bardzo sprawiedliwym obliczeniu, z uwzględnieniem odpisów na amortyzację itp., najwyższa wartość tramwaju konnego wynosi 620.000 kor. a gdyby tak, ale już z uszczerbkiem gminy, dać Tryesteńczykom coś „odstryę, którą znów miała wynagrodzić za tę zmianę Porta w ziemiach naddunajskich. Pozostawmy na razie nierozstrzygniętą kwestję, czy te projekty potemkinowskie, co do podziału Polski były niemile dla uszów dyplomacji pruskiej. Fryderyk Wilhelm nazwał je wprawdzie „vraisemblablement insidieux“, ale z natury rzeczy, gdy obydwa dwory wydzieraly sobie grunt polski pod nogami, było niezręcznością zdradzić się z myślą o podziale Polski.

Co do Herzberga to ten w książce p. Askenazego odgrywa niejako rolę owego „Deus ex machina“ wprawdzie nie tyle dla spowodowania jakiejś nowej sytuacji, ile dla wycofania się autora z faktów, które nadto stoją w sprzeczności z całą jego tezą o młodych, serdecznych, przyjacielskich stosunkach Prus do Polski. Ile razy kto coś nabruździł w tych stosunkach, to napewno Herzberg. Cały ów troje, na którym Kalinka oparł swoją niszczącą krytykę stosunków polsko-pruskich już w pierwocinach swych, to była igraszka, którą pozwolono się bawić dzieciniałemu starcowi. Lucchesini działał w odmiennym od niego kierunku. Tymczasem w depeszy do króla Lucchesini nie widząc środka urzeczywistnienia tego zamiaru na drodze pertraktacji z Rzpospolitą, doradzał przedłożyć ten plan Potemkinowi, zapewniając mu jakieś wielkie zyski na Polsce.

Przechodzimy teraz do rozstrzygającej chwili w związaniu przymierza polsko-pruskiego, do pośrednictwa Prus w wojnie tureckiej. Gdańsk i Toruń, oto klucz polityki dworu berlińskiego od czasu wybuchnięcia wojny tureckiej, mówi Kalinka. I opieka jego nad Turcją i związanie się z Anglią i Holandją i przymierze z Polską nie miało innego, a przynajmniej ważniejszego zadania, jak zabór tych miast (tenże z. II. str. 229).

P. Askenazy powiada, iż chwila była „ważna, pomyslna i rzadka“, chwila dla Prus epokowa, dla użytkowania swojej potęgi militarnej i politycznej, być może nawet dla pochwylenia hegemonii w Europie... bez względu na to, czy chodziło... na razie o zyski większe lub mniejsze, na takim lub innym przeciwniku, o akcję pokojową czy zbrojną,

czepnego“ to można postąpić ostatecznie do 700.000 koron.

— A cóż komisya?

— W komisji objawił się prąd do daleko idących ofiar i dlatego wystąpiłem z komisji.

Wedle zdania dr. A., wysoki dochód wykazywany z tramwaju konnego stąd pochodzi, że dyrekcyja za mało amortyzuje swój kapitał włożony, tak, że dotychczas po upływie połowy czasu koncesyi z amortyzowano zaledwie jedną trzecią kapitału włożonego t. j. 250.000 kor. (!!!)

Jeżeli się dalej uwzględni, że tramwaj konny musi obecnie poczynić inwestycje w sumie 300.000 kor., które znowu trzeba będzie amortyzować w tych 25 latach, zrozumie się, dlaczego dyrekcyja tramwaju konnego tak naciska do kupna.

— A jak przedstawia się ta sprawa ze stanowiska gminy?

— Tramwaju konnego, ze względu na te nowe inwestycje nie mogłaby gmina nadal utrzymywać, trzeba by go więc przerobić na elektryczny. Linia ta przy cenie 800.000 kor. jaką gmina dyrekcyi tramwaju konnego z. r. proponowała — kosztowałaby wraz z przeróbką 2 milj. koron. Obecnie gdyby przy wzmószonym apetycie tryesteńczyków, cena wykupna tramwaju konnego wraz z kosztami stfinansowania doszła do 1 milj. kor., linia ta kosztowałaby 2,200.000 kor. a na oprocentowanie i amortyzację tego kapitału trzeba by 100.000 kor. rocznie.

Tymczasem dochód z linii tej wyżej wykazany wynosi 40.000 kor. wyduszony przy tak skąpej administracji, na jaką tylko tryesteńska firma zdobyć się może. Niema wątpliwości, że po kilku latach, po przemianie tramwaju konnego na elektryczny, przychód 40.000 k. znacznie wzrosnie, ale też można równocześnie ręczyć, że przez 5—6 lat będzie deficyt, wynoszący 50 do 60 tysięcy kor. rocznie.

Dla porównania, jaki interes zrobiłaby gmina z tramwajem konnym, warto przytoczyć dwie cyfry. I tak dotychczasowa linia tramwaju elektrycznego o długości 11 $\frac{1}{2}$ klm. kosztowała gminę wraz z centralą około 1,600.000 k., przy zamianie zaś tramwaju konnego na elektryczny linia o długości 8 $\frac{1}{2}$ klm. kosztować będzie jak wskazano 2,200.000 kor. Oto miara, jakby miasto przepłaciło tę sprawę.

W całej tej „sprawie tramwajowej“ uderza pewien upór i namiętność, z jaką się ją traktuje, podczas gdy inne sprawy, daleko ważniejsze, miesiącami i latami czekają załatwienia. Sprawa ta od 15 miesięcy — mówił z wyrzutami dr. A. — z porządku dziennego nie schodzi, pomimo, że ją sekcyja, magistrat i pełna Rada 5 do 6 razy już przewalily. Nic dziwnego, że przy takiej wytrwałości przeforsują ją ostatecznie, ale ze szkodą gminy.

Zwolennicy wykupna tramwaju powołują się na jakieś poufne daty, pochodzące z dochodów tramwaju z r. 1903, w którym nastąpił znaczny wzrost dochodów tramwaju konnego. Tu uderza — mówił dr. A. — ta okoliczność, że z roku tego niema jeszcze oficjalnego sprawozdania, ma się więc do czynienia z surowymi cyframi brutto dochodów i wydatków ruchu, na których to cyfrach, jak poprzednie lata wykazały, wcale poiegać nie można, gdyż dochody netto roku 1903 bardzo znacznie różnią się od tych z oficjalnych sprawozdań. Zresztą roku 1903 nie można brać w rachudę, zwłaszcza, że jeden rok nie może być miarodajny, ale przecięcie kilku lat, a dalej przez cały ten rok kwestya dochodu tramwaju konnego i zależna od tego cena wy-

z takim lub innym sprzymierzeńcem. Na tę drogę wszedł dwór berliński w lecie 1789 r., zrzekając się myśli zajęcia Gdańska i Torunia i popierając traktaty z Turcją, Szwecją i Polską (przymierze, str. 25, 56).

Przyjrzyjmy się teraz istotnemu stanowi rzeczy. Na wszystkie propozycje dworu pruskiego łącznie z Anglią i Holandją, pośrednictwa w wojnie tureckiej czy też szwedzkiej, Imperatorowa odpowiadała w sposób wymijający. Katarzyna nie chciała jednak doprowadzać do stanowczego zerwania. W czerwcu*) przybył agent rosyjski Alopeus z tajną misją do Berlina. Chodziło o ugłaskanie i załagodzenie Prus. P. Askenazy utrzymuje, iż misya jego niema żadnego znaczenia, gdyż Alopeus był zaprzędany Prusom, o czem Imperatorowa dokładnie wiedziała. Mniejsza o to, komu się Alopens wysługiwał. Ważniejszą jest rzeczą, jaki był skutek jego misyi. Prawda jest, że Alopeus w tonie przesadnym zaręczał Imperatorowej o gotowości zbliżenia się do niej Prus, jak Fryderyka Wilhelma o bliskim zerwaniu przyjaźni austriacko-rosyjskiej. Po powrocie jednak swoim do Petersburga, Alopeus sondował opinię Imperatorowej co do cesyi Gdańska i Torunia na rzecz Prus (memoryał Hüttla z 2 października 1789). Fryderyk Wilhelm oczekiwał jego powtórnego przybycia do Berlina, jak pisał, spokojnie, z życzeniem przywrócenia dobrych stosunków z Rosją, bez poświęcenia jednak swoich żywotnych interesów (list dla Goltze'a 6 paźdz. 1789).

Jakie to były te żywotne interesy, widać z zapytania: „nie rozumiem, dlaczego dwór rosyjski musiałby zerwać z dworem wiedeńskim dla Galicji“. Projekt więc zamiany był osiłą owego projektu pacyfikacyjnego, który dwór berliński przedstawiał dworowi petersbur-

*) P. Askenazy powiada „latem 1779 r., kiedy z inicjatywy Herzberga nastąpiło, jak zaznaczyliśmy, chwilowe zbliżenie się Prus do Rosyi“ (Przymierze str. 97. p. A. pisał wyżej, że „na wiosnę nastąpił ów okres krytyczny wahań“ str. 57. a jeszcze parę wierszy wyżej, na tej samej stronie „wtedy też, w lutym i marcu b. r., istotnie nawiązane zostały przez Herzberga przyjacielskie stosunki.“ Zaprrawdę, jesteśmy w kłopotcie, czy to było latem, na wiosnę, czy zimą (w lutym) tem bardziej, że poprzednio p. A. zaznaczył, że latem zerwano z taktiką Herzberga (str. 56).

kupna były przedmiotem ciągłych dyskusyj, to też tramwaj konny z natury rzeczy musiał w przededniu wykupna redukować wydatki swe do minimum.

Oprócz tego znana jest rzeczą, że rok ubiegły musiał być wyjątkowo korzystnym ze względu na budowę dworca, gdzie mnóstwo rzemieślników z Żółkiewskiego jechało na robotę. A wyjątkowe lata z istoty rzeczy nie mogą być podstawą kalkulacyi.

Kiedy już jesteśmy przy tramwaju, podnieść wypada, że pomimo wielokrotnych, nawet natarczywych uchwał i rezolucyj tak sekcyi, jak i Rady m. nie wywołano dotąd żadnych kroków do wywalczenia prawa krzyżowania szyn tramwaju konnego (!!!). W końcu w interesie nowych środków komunikacyjnych powinno miasto i o tem pamiętać, że jeżeli się wpakuje miliony w przedsiębiorstwo, którego rentowność przez długie lata prawie jest wykluczona, natenczas inne dzielnice, czekające latami na jakieś środki komunikacyjne — długo jeszcze będą kołatać o te środki.

Jeszcze jedna uwaga. Gmina chce koniecznie wykupić tramwaj konny i zamienić go na elektryczny, ale czy zastanowiła się, z czego pokrywać będzie te olbrzymie deficyty? Dziś dla pokrycia marnych kilkadziesiąt tysięcy deficytu nakłada się dodatki do podatków, a co będzie później?

— Mamy jeszcze fortepiany nieopodatkowane — ośmieliłem się dodać — słysząc dobywające się z sąsiedniego pokoju dźwięki klawikordu.

Dr. A. machnął ręką, byłby się dalej wynętrzał, ale niestety ramy sprawozdania nie pozwalają na to.

SZ.

Po pożarze Delatyna.

(Korespondencje „Słowa Polskiego“).

W uzupełnieniu artykułu mego, napisanego w czasie pożaru, posyłam dodatkowo szczegóły i spostrzeżenia, których milczeniem pominąć nie można.

W czasie pożaru dało się słyszeć kilka silnych detonacyj wśród sklepów w samym śródmieściu i to w miejscach jak najmniej spodziewanych. Były to bez wątpienia eksplozje materij wybuchowych: prochu lub dynamitu. Najzupełniej jest uzasadnione przypuszczenie, że były to wybuchy tego dynamitu, który potajemnie do zabijania ryb sprzedają huculom żydowscy kramarze.

Należałoby w tym względzie przedsięwziąć śledztwo jak najściślejsze, gdyż jest to wprost monstrualne barbarzyństwo, zdolne wyniszczyć w krótkim czasie cały narybek Prutu, który niezawodnie tylko w skutek tego rodzaju połowów tak z każdym rokiem się zmniejsza, że w okolicy naszej pstrąg już do rzadkości należy.

Pożar był tak silny, że na pogorzelsku znaleźć można naczynia szklane stopione. Ciekawy jest okaz flakonika, który stał na toalecie pod lustrem. Na bezkształtnym i stopionym flakoniku znajduje się kruska, którą utworzyły krople, spadające z roztopionego po nad flakonem zwierciadła.

Wiatr roznosił na przestrzeni kilkunastu kilometrów kartki spalonych w synagodze i domach modlitwy biblii. Gdy obchodził pogorzelsko, spostrzegłem z niemałem zdziwieniem drewniany budynek gospodarski, który stał nietknięty, mimo, iż wszystko w sąsiedztwie zgorzało.

— Ot widzi pan — rzekł właściciel, wskazując na dom ocalony, miałem tylko z dwoma konewkami 2

skiemu. Dla uzyskania zgody na to awanturowano się w przyjaźni z Turcją i Polską. Klasycznym jest pod tym względem oświadczenie, Goltza posła pruskiego po rozmowie z Alopensem: „Wobec tego, że sprawy nie są jeszcze dostatecznie posunięte naprzód, trudno przesądzać, jaki przyjmą obrót; tak nawet w najlepszym razie jestem pewien, że tutaj (t. j. w Petersburgu) z najwyższą niechęcią oświadczyliby się wyraźnie; ośmieliłem się przeto wyrazić zdanie, jeśli tylko wolno, iż trzeba użyć Polaków dla przełamania lodów“ (Goltz do Fryderyka Wilhelma 25 sierpnia 1789 roku). Oto jest geneza traktatu polsko-pruskiego.

Oto sens całej polityki europejskiej Prus, która, zdaniem p. Askenazego, miała im oddać hegemonię w Europie, a do której „w chwili krytycznej dla nieodwłocznego czynu“ zaprzęga się Polska.

Katarzyna drwiła sobie z projektów pruskich pacyfikacyjnych na północy i na wschodzie tak samo jak i z aspiracyj w Niemczech. Na nocie Nesselrodego i Alopensa do dworu w sprawie negocjacyi Prus, Anglii i Holandyi z Austrią napisała: „Jeżeli chcą traktować z dworem wiedeńskim, niech sobie sami traktują „on veut se servir de ma patte pour tirer les marons du feu“.

Sądźmy przeto, że przymierze polsko-pruskie zostało zawarte przez Prusy istotnie w interesie własnym, ale nie dla zastąpienia Rzeczypospolitej, dla niezwłocznego czynu — ale na bardzo krótką metę — bo dla zaszachowania Rosyi. Jeżeli p. Askenazy sądzi, że chwila zawiódła, bo zawiódł czyn a stąd i stąd zawiódł traktat, to się bardzo myli i naraża w następstwie na niespodzianki, gdyż chwila nastęrczała się ta sama od pierwszej deklaracyi dworu pruskiego aż do ukończenia wojny z Turcją — jakoż i czyn nie zawiódł, gdyż zjawił się on w formie drugiego rozbioru Polski.

(Dok. nast.)

A. SZELAĞOWSKI.

pocałować siebie w „czoło“ i niezwłocznie podać mu barszczu. W trakcie zajmowania uwagi panny Mani tą przemową, inny współnik tego „kawałka“ rozluźnia szpilki w warkoczu, lub węzeł podtrzymujący fartuszek. Panna Mania poczyni się dąsać, co potęguje wesołość kółka, gdyż oznacza, że tryumfalnie celu swego osiągnęło. Dyskusja trwa dalej, które części czoła panny Mani mogłyby być zaliczone do „sfery czoła“, która u lsysch ludzi wiadomo gdzie się zaczyna, ale Pan Bóg wie gdzie się kończy itd.

W innym końcu jakaś niemniej hałaśliwa gromadka analizuje spis potraw. Wylania się nr. „frykando w sosie“. Frykando! frykando! to pewno jakieś gerundium albo gerundivum, precz z klasycyzmem, to dla filologów — rozlegają się głosy. Chór z czterech głosów skazuje jakiegoś bladego łacinnika o długim nosie na „frykando“ i woła.

— Panno Kaziu, proszę dla tego łepka od aoristów „frykando“.

— Nie róbcie wrzawy, o mężowie atęscy — cytuje po grecku, ale bezskutecznie, łacinnik z „Memorabilia“.

— Cicho! cicho! — wołają. Chór mówi, a chór w greckiej tragedii zawsze ma rację autorską.

— Ależ to garkuchnia lwowska, a nie tragedia grecka — broni się bladolicy filolog.

— Kiedy tak, to jest to najtragicznieszka tragedia — odpowiadają mu wesoło — i rozpoczyna się skandowanie słowa „frykando“ pod melodię aryi z „Carmen“.

Gdy jakiś dowcipniś słowu „frykando“ nadał ullański tłumaczenie i orzekł, że frykando znaczy: „mussisz robić frykcy“, całe towarzystwo pokładać się poczyni od śmiechu i, patrząc na filologa, klepiąc go po kolanie, po ramieniu, woła:

— Frykando z sosem!

Panna Kazia podchodzi do filologa i pyta.

— Frykando z sosem?

Ten zaś zadąsany woła w odpowiedzi.

— Wieprzowa z marchewką.

Lecz rozbawione kółko towarzyszy w dalszym ciągu filologa bierze na języki, a jakiś analityk się odzywa:

— On zawsze maskuje swe semickie pochodzenie tą wieprzową z marchewką. Gdyby nie to pochodzenie, zamawiałby wieprzową z kapustą.

— Ty ze swemi zdolnościami do węszenia i insynuacji pewno zostaniesz politykiem — odcina się filolog.

Następuje dalszy przegląd spisu potraw.

— Befsztyczki macedońskie... Oho! Macedonia, powstanie, eksplozja, Sarafow, następnie żandarmerya austriacko-włoska i komisja od reform, niema głupich, to dobre dla Gołuchowskiego. „Ozór w sosie rodzynkowym“. Potrawa dla adwokatów i polityków nie dla nas.

— Dla plotkarzy, intrygantów — dodają inni.

Po długich debatach kongres uchwała „wołową z buraczkami“.

Opodal przy stoliku siedzi grono suplentów i nauczycieli gimnazjalnych pracowicie obniżających wzajemnie swój majestat przed pół godziną starannie podtrzymywany w sali konferencyjnej.

W tem wpada z udanym pośpiechem i zadyszaniem jakiś entuzjasta, próbujący przyspieszyć obsługę swej osoby podczas obiadu dyplomatycznym manewrem. Woła więc:

— Panno Maniu, nie mam czasu. Śpieszę na kolej, gdzie mnie czekają. Proszę mi podać co bądź, co jest pod ręką, no niech będzie krupnik, ale na jednej nodze.

Panna Mania przyzwyczajona do telefonicznego odtwarzania zgłoszonych u niej desideratów, woła przy okienku swoim do kuchni:

— Krupnik na jednej nodze!

Ogólna wesołość. Po chwili rozlega się pytanie u okienka.

— Cóż tam marudzicie? Sałata mieszana idzie, wiedeński idzie.

Słyszac to jakiś satyryk z pod okna, woła:

— Panno Kaziu, proszę mi „chodzącą herbatę“, pierożki „z mięsem“, nie starszem niż z ostatniej jesieni, smażony kompot i cielecą kapustę.

Gdy z tego powodu panna Kazia się dąsa, znajdujący się w pobliżu młodzieniec, przesadnie przewracając oczy ku niebu i robiąc przesadną minę świętoszka, mówi:

— Panno Kaziu! Nie wódz nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego. — A mówiąc to, niby dyskretnie, lecz tak, aby wszyscy widzieli, szuka wcale nie pulchnej rączki panny Kazi. Towarzysze poczynają wołać:

— Panno Kaziu, proszę się strzec, to przebrany eryk, intrygant, jezuita, czarny charakter.

Wszystko to nie przyspiesza obsługi i nie pomaga do porządku. Zirytowana panna Kazia i udobruchana zarazem, pośpiesznie odpowiada:

— Ach! Panowie zawsze po węgiersku gadają — odchodzi.

— Masz ci dyable kaftan — odpowiadają jej na odchodem. — Awansowaliśmy na Maďarów.

Z przeciwległego kąta pokoju tymczasem rozlega się wołanie:

— Barszcz cedzony z „jedną kartoflą“, zrazy z kaszą i... „Słowo Polskie“!

— A kiedy niema „Słowa Polskiego“ — odpowiada panna Mania.

— Co? Niema „Słowa Polskiego“ — woła jakiś sangwinik. — My tu przy tym stole wszyscy przestaniemy się stołować, jeżeli nie będzie „Słowa Polskiego“.

Ten i ów stroi żarty, na jakie go stać. Ktoś domaga się $\frac{2}{7}$ kompotu, drugi oświadcza, że jest medykem, więc niczem się nie brzydzi, z tego też powodu będzie jadł co mu dadzą, inny znów ostentacyjnie chociaż, zaciera ręce, polyka slinek, zamawiając „nóżki“ filuternie mruży oko i dodaje, aby nóżki były ciepłe. Ponieważ przymiotnik „cielecy“ starannie jest unikany, wszyscy tanim kosztem się bawią z tego powodu. Nerwowi „schyłkowcy“ grymaszą, wszczynają swary o każdy drobiazg kulinarny.

Urzędnicy sądowi także swoje niezadowolenie często zaznaczają, lecz w sposób więcej kodeksowy niż dramatyczny; ogromnie wyczerpująco i prawnie zgłaszają swe zażalenia, i ogromnie obiektywnie świadkami i za pomocą „corpus delicti“ stwierdzają naganny „Thatbestand“. Zdaje się, że ci panowie bez adwokata i sędziwego śledczego nie są w stanie spożyć swego obiadu.

Właściciel garkuchni z obojętnością głazu wysłuchuje zażaleń i przyjmuje tę całą wrzawę dziecinną, zupełnie jak gdyby był sinksem zatopionym w myślach o swych dochodach i wydatkach.

Ku końcowi obiadu coraz częściej rozlega się wołanie.

— Słodka! Mała czarna gorąca!

Kawa nie kawa, legumina nie legumina, jak kto chce rozumieć. Korzystając z tego żargonu, nie jeden żartowniś woła z westchnieniem:

— Słodka panno Maniu! — A jakiś „nadinspektor“, szczerząc ostatnie pięć zębów i ogładając się za tem, czy robi wrażenie, możliwie głośno mówi do swego towarzysza stołu:

— A profesor to pewno już teraz tylko dużą i zimną lubi.

Lecz koncept ten pana nadinspektora jaki wiele jego pomysłów kancelaryjnych nie przeszedł do historii.

Tak narobiwszy nieładu, wrzawy sejmikowej, napłodziwszy masę dwuznaczników, rozbiega się gromadka po norach urzędniczych bez słońca, zapachu przyrody, przestworów, bez tych niewidzialnych drgań eteru, któremi tylko puszcza pieści i krzepi ciało człowieka

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— **Mianowania i przeniesienia w szkolnictwie:** Rada szkolna krajowa zamianowała Stanisława Paluchowskiego zastępcą nauczyciela w gimnazjum w Stryju.

W szkołach ludowych: Władysława Munza nauczycielem 6-klasowej szkoły żeńskiej w Mościskach; Władysława Zatlókala nauczycielem kierującym i Tymoteusza Stefanowicza nauczycielem 4-klasowej szkoły w Glinianach; Józefę Malfaitównę w Jazłowcu; Jana Tabaczkę nauczycielem kierującym w Połtwi; Helenę Knappównę w Libochorze.

Rada szkolna krajowa przeniosła: Jakóba Marchewkę nauczyciela kierującego w Lipinkach na równorzędną posadę do Sieprawia; Franciszka Grabowskiego w Łoponiu do Słonej.

Rada szkolna krajowa przeniosła w stan spoczynku: Maryę Lewicką nauczycielkę szkoły żeńskiej im. św. Maryi Magdaleny we Lwowie; Michała Krupę nauczyciela kierującego w Nowemsiolu; Krystynę Pruchniewiczową nauczycielką kierującą w Rajbrocie.

— **W sprawie Jarmarku wyrobów krajowych** wydała tutejsza Izba rękodzielnicza odezwę do wszystkich Stowarzyszeń przemysłowych z prośbą o moralne i materialne poparcie Jarmarku, t. j. o przyznanie odpowiedniej kwoty z funduszu korporacyjnego na urządzenie Jarmarku, nakłonienie członków do obesłania Jarmarku i równocześnie zbieranie od nich zgłoszenia czyli deklaracje.

— **Rozszerzenie gmachu „Sokoła“.** Na rozpisany przez polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ (Macierz) we Lwowie konkurs na szkice projektu „budowy względnie powiększenia obecnie istniejącego własnego gmachu przy ulicy Zimorowicza l. 8 nadesłano w terminie oznaczonym do końca kwietnia br. trzy projekty pod godłami: „In corpore sano mens sana“, „Eros“ i „Bławatek“. Komisja jurorów, składająca się z prezesa Towarzystwa dra Kazimierza Czarnika, naczelnika Antoniego Durskiego, dyrektora miejskiego urzędu budowniczego Juliusza Hochbergera, emer. radcy budownictwa Józefa Braunseisa i architektki Alfreda Kamienobrodzkiego — (pp. Edgar Kovats i Ludwik Baldwin Ramułt usprawiedliwili swą nieobecność) — po poprzednim rozpatrzeniu i zbadaniu nadesłanych projektów zebrała się dnia 25 maja br. na wspólne posiedzenie i po przeprowadzonej dyskusji przyznała jednogłośnie pierwszą nagrodę w kwocie 200 koron autorowi

wi projektu opatrzonego godłem „Eros“, a drugą nagrodę w kwocie 100 koron autorowi projektu, opatrzonego godłem „Bławatek“. — Po otwarciu następnie kopert, zaopatrzonych temi godłami, okazało się, że autorem obu projektów nagrodzonych jest p. architekt Baján zamieszkały we Lwowie.

— **Bukowińska wystawa krajowa.** Jak donoszą piśma czerniowieckie projektowana jest na rok 1906 powszechna wystawa krajowa w Czerniowcach. Inicytywa urzędzenia wystawy wyszła z wydziału Związku ku ożywieniu ruchu obcych.

— **Stypendya.** Minister spraw zagranicznych hr. Agenor Gołuchowski nadał opróżnione stypendya z fundacyi ś. p. hr. Agenora Gołuchowskiego o rocznych 400 koron, Zygmuntowi Floryanowi 2ga im. Łakocińskiemu, słuchaczowi I. roku wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, oraz Wojciechowi Pawlikowski, uczniowi II. roku niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach.

— **Hojny dar.** Bezimienny ofiarodawca z Warszawy, złożył w rocznicę swego ślubu na ręce członka Zarządu głównego T. S. L. p. Stefana Natansona 1000 koron na cele Towarzystwa.

— **Festyny i wycieczki.** Dnia 2 czerwca odbędzie się na Górze Zamkowej zabawa Sokola z nader urozmaiconym programem.

— **Do Bayreuth** wyjeżdża w tym roku w wycieczce zorganizowanej kosztem i staraniem p. Perutza, także p. Jakób Bylczyński, którego nazwisko przez pomyłkę zostało w poprzedniej notatce pominięte. P. Bylczyński pracuje w muzyce na niwie krytyki i jest sprawozdawcą jednego z pism lwowskich, oraz współpracownikiem warszawskiego „Echa“.

— **P. L. Ludwikowski**, monologista humorystycznowokalny urządza w sobotę dnia 28 bm. wieczór śmiechu w sali „Gwiazdy“ przy ulicy Franciszkańskiej l. 7. W niedzielę zaś dnia 29 bm. urządza pan Ludwikowski wieczór śmiechu w Rawie ruskiej.

— **Teatry:**

Teatr miejski:

W piątek 27 b. m. (przedstawienie popularne po cenach znizonych) na ogólne żądanie po raz 17-szy i ostatni: „Eros i Psyche“, fantazyja romantyczna w 7 rozdziałach, napisał Jerzy Żukawski, muzyka Jana Galla.

W sobotę 28 bm. po raz piąty: „Wenecya w Paryżu“ czyli „Podróż panów Dunanan, ojca i syna“, operetka w 3 aktach (4 obrazach) Siradina i Moineaux; muzyka J. Offenbacha, przekład W. Rapackiego (syna).

W niedzielę 29 bm. o godz. 3½ popołudniu (po cenach dramatu): „Gejsza“, japońska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem (wznowienie) po raz pierwszy: „Wszystko dobrze, co się dobrze kończy“, komedia w 5 aktach (8 odsłonach) W. Szekspira.

Teatr ludowy:

W piątek 27 b. m.: „Ogniem i mieczem“, sztuka w 5 aktach, z powieści H. Sienkiewicza.

W sobotę 28 bm. o godzinie 3½ popołudniu przedstawienie dla studentów: „Intryga i miłość“, sztuka w 4 obrazach Szyllera.

W sobotę o godzinie 7½ wieczorem: „Szukajcie dziecka“, wodewil ze śpiewami i tańcami w 3 aktach Z. Przybylskiego. W akcie 2: „Czeska polka“, odtąńczona przez Corps de balet.

W niedzielę 29 bm. o godz. 3½ popołudniu: „Tajemnice Lwowa“, wodewil ze śpiewami Pawła Kościńskiego, muzyka Sonnenfelda.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem: „Kopciuszek“, baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami w 7 obrazach A. Walewskiego.

— **Dom akademicki we Lwowie.** Przy różnych sposobnościach poruszyliśmy sprawę materialnego niedostatku, w jakim znajduje się nasza młodzież akademicka. Licho płatne lekcye, mundatury i inne zajęcia biurowe nie pozwalają młodzieży naszej spokojnie oddawać się pracy naukowej, przedwczesnie wyczerpują jej siły nerwowe, zatruwają młode lata goryczą i zniechęceniem, ciągle kłopoty i nędza podcina skrzydła zrywającym się do lotu duszom młodym, lub pograża je w skrajnym materializmie. Jedyne humanitarne towarzystwo akademickie „Bratnia Pomoc“ nie jest w stanie zadość uczynić wszystkim zapotrzebowaniom tych, co częstokroć muszą pracować nietylko na utrzymanie własne, ale nawet rodu i rodziny, brną w długi lub chwytają się rozpaczą podyktowanych środków. Dbałość o zdrowie i możliwe zaspokojenie najpotrzebniejszych potrzeb dorastającej i gotującej się do życia inteligencji jest jednym z najpierwszych, z samozachowawczego instynktu i troski o przyszłość płynących obowiązków. Dbać przedewszystkiem musimy, aby ta młodzież miała przynajmniej dach nad głową. Potrzebę budowy własnego domu młodzież odczuwała oddawna, a w r. 1896 wiec akademicki wezwał wszelkie czynniki, od których powodzenie takiej akcji jest zależnem do współdziałania w pożytecznym dziele. Każdoczłowiekowi wydziałowi Bratniej Pomocy akademickiej poruczone wówczas jako komitetowi ściślejszemu zbieranie na ten cel datków i składek. Niestety choć akcja trwa już od lat ośmiu, suma wkładek wyniosła dotychczas zaledwie 12.000 koron. W ostatnich czasach sprawa domu akademickiego poszła na pomysłniejsze tory, dzięki hojności dra Hassewicza z Warszawy, który na ten cel przeznaczył 20.000 kor., z tym jednakże warunkiem, aby budowa Domu rozpoczęła się najpóźniej 1 maja 1905 r. Aby więc ta hojna ofiara nie zmarnowała się, koniecznością jest przyspieszenie akcji pomocy ze strony społeczeństwa. Wydział Bratniej Pomocy akademickiej, nie zrażając się dotychczasową obojętnością ogółu, zwrócił się z piśmami podaniami do Rad powiatowych i magistratów mias w Galicyi z prośbą o datki na budowę domu akademickiego.

Mydło kieszonkowe

Koperta zawiera 12 płatków. Można zawsze nosić przy sobie w pugilaresie. Niosływanie dogodnie dla pp. lekarzy i turystów. Kosztuje tylko 30 groszy. 5171

KAPIELE z kwasu węglowego
zastępujące kąpiele w Neuheim, Kissingen i t. p. wyrabia
lwowska fabryka chemiczna „Tlen“

Kąpiele te stosowane na ordynację i pod kontrolą lekarza działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzei (bronchitis), rozedmie płuc, wadach serca i t. p., niemniej doskonały środek do pobudzenia krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracji w zdrojowiskach zagranicznych, a koszt stokrój niższy!

Nabyć można w aptekach i żądać tylko z marką fabryki „Tlen“.

kiego. Zwraca się również do ogółu, który potrzebę tej instytucji rozumie i odczuwa, aby z poparciem jej nie nie zwlekał. „Bis dat qui cit o dat“. Słowa te mają w danym razie tem większe zastosowanie, że przewlekanie akcji może pociągnąć za sobą utratę hojnego daru dra Hassewicza. Pisma ruskie doniosły niedawno, że zakupiono już grunt pod budowę ruskiego domu akademickiego we Lwowie. Byłoby wstydem dla społeczeństwa polskiego, gdybyśmy się pozwolili wyprzedzić Rusinom na polu zaspakajania potrzeb społecznych. Wszak społeczeństwo polskie uboższem od ruskiego nie jest.

Ale ufamy, że do społeczeństwa naszego, znanego z ofarności i tym razem odzywamy się nie napróżno.

— **O stylu zakopiańskim** mówił wczoraj w „Związku naukowo-literackim“ inż. p. Mokłowski. Treścią jego odczytu było przeprowadzenie analogii między rozwojem sztuki gotyckiej z ludowych celtyckich pierwiastków, a rozwojem utęsknionym sztuki polskiej z ludowych zaczątków zakopiańskich. Celtyckie ludowe pierwiastki sięgają czasów gallickich zamierzczyłch. Imperium rzymskie od czasów Cezara, później cesarstwo bizantyjskie kształci smak klas zamożniejszych celtyckich. Ale wraz z intensywnym spotęgowaniem się religijności, sztuka ludowa wydobywa się na wierzch, opanowuje budownictwo, przejmując formy konstrukcyjne dawne, dając w ten sposób własny, oryginalny wyraz manifestacyjny ducha. U nas dzieło odbudowania sztuki własnej z „surowego“ materiału ludowego podjęła pobudka duchowa inna: podjęła miłość społeczeństwa, miłość niepodległości kulturalnej, a to, co się z Zakopiańszczyzny w „styl polski“ rozwinię, będzie, jak mówił prelegent, kością z kości, krwią z krwi naszej.

Wykład był przedewszystkiem manifestacją nadziei, jakie prelegent wiąże z pracą nad stylem zakopiańskim. Zaczątki tej pracy, ujawnione w meblach Witkiewicza, Brzezi, Gosienieckiego, Barabasa, wyjaśniali w dyskusji pp. prof. Pawlikowski i dr. Eliaz-Radzikowski na wzorach, wydanych w pierwszym zeszycie „Styl zakopiański“ przez księgarńnię Altenberga. Czy te zaczątki rozwiną się tak, jak niegdyś zaczątki celtyckie rozwinęły się w gotyk, to okaże przyszłość.

Jak dalece interesuje umysły kwestya stylu zakopiańskiego, dowiodła znaczna ilość słuchaczy odczytu, sięgającą stu osób, między którymi nie brakowało nikogo z pośród najlepszych znawców przedmiotu.

— **Magistrackie porządki.** Piszą nam z miasta: Lwowska dyrekcyja policyi wezwała Magistrat o ściągnięcie od jednego z lwowskich adwokatów grzywny w kwocie 10 koron za niemeldowanie sługi. W ślad za tem zgłosił się funkcjonaryusz Magistratu do niego z wezwaniem, aby grzywnę tę uiścił, co też adwokat ów w dniu 26 lutego br. uczynił i otrzymał z Magistratu pokwitowanie z dnia 11 marca 1904 l. 22681 podpisane własnoręcznie przez prez. p. Małachowskiego. Zdawałoby się, że na tem koniec. Tymczasem w d. 26 maja 1904 wpadł do kancelaryi tego egzekutor z Magistratu z wezwaniem zapłacenia ponownie tejsamej grzywny. Nie pomogły przedstawienia i dowody z zapłaty tej grzywny, przedłożone, egzekutor zafantował konsolę z lustrem.

— **Serdeczną owacyę** urządzili dziś urzędnicy Zakładu ubezp. rob. od wyp. swemu wiceprezesowi drowi Aleksandrowi Małaczyńskiemu. Z wdzięczności za to, że jako referent spraw personalnych, przyczynił się poważnie do ostatniej uchwały Zarządu Zakładu, regulującej płace i etat urzędników, zebrał się oni dziś rano o 8-mej gremialnie w sali posiedzeń, poczem imieniem wszystkich przemówił do dra Małaczyńskiego zastępca dyrektora p. Szczyrba, podnosząc w krótkich słowach jego zasługi i zapewniając go o szczerzej wdzięczności za pracę i trud koło polepszenia bytu urzędników instytucji poniesiony. Drowi Małaczyńskiemu ofiarowano bardzo gustowny adres, opatrzony podpisaniami całego personalu, a ozdobiony miniaturą olejną znanego zaszczytnie art malarza M. K. Piotrowskiego, przedstawiającą dworek, w którym się dr. Małaczyński wychował. Zaskoczony niespodziewaną owacyą, podziękował dr. Małaczyński z widocznym wzruszeniem zebranych i zapewnił ich o swojej życzliwości.

— **Wydalenie p. K. Bartoszewicza z Warszawy.** Przed kilkoma dniami za jednym z pism poznańskich i na jego odpowiedzialność zanotowaliśmy pogłoskę, że znany publicysta krakowski p. K. Bartoszewicz, który obecnie jest fejttonistą „Gońca“ warszawskiego, został z Warszawy wydany. Wiadomość ta okazała się nieprawdziwą. Warszawski korespondent „Dziennika Poznańskiego“ pisze w tej sprawie:

„W pismach zakordonowych rozeszła się niedawno pogłoska o wydaleniu z Warszawy i z granic państwa p. Kazimierza Bartoszewicza, znanego publicysty, b. redaktora „Kuryera Krakowskiego“, obecnie fejttonisty „Gońca“ w Warszawie. Pierwszą wieść o tem rozpuścić miało jedno z pism poznańskich, skąd dostała się na szpalty wiedeńskiej „Neue Fr. Presse“, potem do pism galicyjskich i t. d. Otóż donieść mogę, że w wiadomości tej niema ani słowa prawdy! P. Bartoszewicz, jak był, tak pozostał nadal fejttonistą „Gońca“ warszawskiego i bawi stale w Warszawie. Cała rzecz redukuje się do tego, że p. B. bawił istotnie przez pewien czas w Krakowie, skąd powrócił bez żadnej skądokolwiek przeszkody. Do wydalania p. B. nie było zresztą i niema żadnego powodu.“

— **Nieszczęsny posterunek.** Policjant, który słucha śpiewu słowików i fałszów orkiestry wojskowej w ogrodzie jezuickim, ma nieustanny kłopot z akademikami, zamieszkującymi okoliczne kamienice. Niedawno rzucano z kamienicy przy ul. Kraszewskiego l. 23 flaszkami na nieszczęsnego wyznawcę Mahometa z półksiężcem.

W środę znowu obudził marzącego stróża bezpieczeństwa piekielny hałas strzałów rewolwerowych, wychodzący z najwyższych regionów najwyższej kamienicy przy tejsamej ulicy. Stała się rzecz straszna; biedny policjant musiał myśleć, bo nie wiedział co się dzieje. A to sobie jakieś głodomory próbowały pistoletów, czy nie porządowały. Jakież można doprowadzać policjanta do histeryi, to szkodzi nerwom!

— **Splószone konie.** Konie wieśniaka z Żywki, pozostawione obok Wałów gubernatorskich, pod opieką siedzącej na wozie Maryi Kulpa, przstraszyły się nadjeżdżającej maszyny do ugniatania ulic i puściły się w ul. Ruską. Podczas szalonej jazdy spadła Kulpa z wozu a konie przejechały w ul. Ruskiej Reginę Malec, zajęły w Rynku w okno restauracyi Lublinerka, wysadzając okno wraz z ramami i tam je dopiero zdołano przytrzymać.

— **Sześćoletni chłopak** Jaś Furda, będący w Przytuisku Brata Alberta, wyszedł stamtąd przed czterema dniami i przepadł bez śladu. Chłopak jest blondynem a ubranym był w czarną bluzkę, niebieskie spodnie i granatowy kapelusz.

— **Sprytny oszust.** Kelner z hotelu Lerner przy ul. Grodeckiej, Herman Wilder, otrzymał od pewnego gościa, który popadł chwilowo w kłopoty finansowe, zegarek, łańcuszek i pierścienie z poleceniem zastawienia ich w banku. Wczoraj przyjechał gość ów ponownie do Lwowa i poszedł wykupić zastawione przedmioty, wtedy okazało się, iż pomyslowy Wilder tylko część ich zastawił a kartkę sfalszował, dopisując na niej zatrzymane dla siebie klejnoty, które następnie osobno zastawił.

— **Bufet na stawach panińskich** okradziono ubiegłej nocy. Złodzieje otworzyli drzwi dobranym kluczem i powynosili cukry, wino i łakocie, których część schowali w ogrodzie. Właściciel bufetu, p. Izidor Nowożeniuk, rozpoczął na własną rękę śledztwo i wykrył nieletnich złodziei wśród mieszkańców ul. Pelczyńskiej, piętnastoletniego Łukasza Schulca i Aleksandra Derwacza. Obaj przyznali się do czynu, więc ich oddano do aresztów śledczych.

— **Kronika policyjna.** Ajent policyi Finkelstein aresztował notowanego złodzieja Stan. Wróblewskiego za uchylanie się od nadzoru policyjnego. — Ten sam ajent wyszedł wczoraj również poszukiwanego za kradzież sklepową Rajmunda Jonaka i współnika jego Michała Jarosza. — W ul. Deckerta pod l. 4 usiłovali ubiegłej nocy złodzieje dobrać się do mieszkania właściciela tej realności p. Antoniego Wróblewskiego i przystawili już w tym celu do okna drabinę malarską, ktoś z domowników splószył jednak drabów więc uciekli. — Woznicę dorozki parokonnej nr. 55 pociągnięto do odpowiedzialności za nieostrożną jazdę, najechał bowiem w ulicy Podlewskiego na p. Józefa Waltera z Ustrzyk i uderzył go dyszlem w plecy. — Na strych domu pod l. 8 w ul. Błacharskiej dostali się złodzieje i rozbiwszy kufer Szczepana Gmyracha skradli mu bieliznę, pięć sukien damskich i pięć kaftaników. — W ten sam sposób okradziono p. Jakóba Feller, zamieszkałego w ul. Żółkiewskiej, któremu zabrano bieliznę damską, chustkę zimową i trzydzieści metrów płótna. — Wczoraj około 5 godziny rano otworzyli złodzieje okno w domu pod l. 30 przy ul. Króla Leszczyńskiego i dostawszy się do mieszkania pp. Józefa Węglowskiego i Michała Wójtowicza zabrali śpiącym ubrania, piaseczkę wraz ze znajdującą się w kieszeniach gotówką, a nawet znaczną ilość bielizny znacznej literami M. W. — Ajent policyi Diestler przyaresztował oskarżonego o gwałt publiczny Salomona Margulesa.

□ **Kroniczka krakowska.** Oryginalny aresztant znajduje się w urzędzie policyjnym „pod telegrafem“. Mianowicie przed kilku dniami policyja aresztowała w Krakowie na ulicy jakiegoś młodego chłopca, ubranego w niebieską pelerynę, mającego na głowie niebieską czapkę, tak zwaną piuskę, a na niej duży kardynalski kapelusz z czerwonymi wstęgami. Przy aresztowanym znaleziono bilety wizytowe z 9-pałkową koroną, opiewające: „P. Jan Hrabija Tarnowski, uczeń. Tavologi, Padre d'immacolata concezione — Paris“. W walizce zaś jego, którą wszędzie nosił z sobą, znaleziono istny magazyn dewocyonaliów, jak n. p. obrazki świętych, modlitwy drukowane, różne błogosławieństwa papieskie, medaliki i krzyżyki, a prócz tego „cudowne relikwie“, jak pióra ze skrzydeł archanioła, strzępy z chustki Matki Boskiej, szczątki krzyża świętego, liście z góry Oliwnej, wodę z Lourdes i t. d., dalej sznur z zakonu św. Franciszka, trepki pokutnicze i tym podobne przedmioty. Ów rzekomy hr. Tarnowski opowiada, że wychowany w Warszawie w przytułku Dzieciątka Jezus, po skończeniu 16 lat za wpływem arcybiskupa Popiela wysłany został do Paryża, skąd jednak, jako zakonnik, w obecnym czasie walki z Kościołem, wydalono. W niebieskiej więc swojej pelerynie zwiędził „hr. Tarnowski“ Włochy, po drodze udzielając błogosławieństw i sprzedając owe relikwie, w Rzymie był na audyencji u papieża Piusa X. i otrzymał błogosławieństwo, z Włoch przybył do Wiednia, stamtąd do Krakowa i tu, zwróciwszy uwagę swym oryginalnym strojem i wyglądem policyi, został aresztowany. Policyja czyni więc dochodzenia, kim jest rzeczywiście ów rzekomy czy prawdziwy hr. Tarnowski, czy ma się tu do czynienia z wyrafinowanym, choć młodym oszustem, czy też z jakimś maniakiem na tle religijnym.

□ **Cieszyn.** (Macierz szkolna).

Piszą nam: Zarząd „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“ ogłosił drukiem sprawozdanie z czynności swoich za czas od 16 września 1902 do

15 września 1903 roku i rozesał je członkom towarzystwa. Sprawozdanie to przez walne zgromadzenie członków przyjęte zostało w d. 28 listopada r. 1903 na podstawie tekstu odczytanego przez sekretarza towarzystwa. Zgromadzenie wspomniano uchwaliło, aby wbrew dotychczasowej praktyce zarząd rozdawał członkom sprawozdanie drukowane w dniu walnego zgromadzenia sprawozdawczego. Zarząd „Macierzy“ ogłosił w pismach śląskich, że zwołuje na d. 4 czerwca br. nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa celem wyboru 10 członków wydziału i 2 zastępców, tyle bowiem osób zrezygnowało ze swych stanowisk.

□ **Skafat.** (Obchód konstytucyi 3 maja. — Koło T. S. L. — Z Sokoła).

Piszą nam 19 b. m.: Dnia 8 maja urządziło tut. Koło T. S. L. piękny obchód 113 letniej rocznicy Konstytucyi 3 maja. Rano odbyło się nabożeństwo, a popoł. uroczysty poranek dla ludu, zaproszonego z Czytelnicy Koła; obszerna sala napelniła się po brzegi z górą 300 widzami. Odczyt o konstytucyi wypowiedział przew. Koła p. Bieniowski, poczem odegrano: „Dziesiąty pawilon“. Na zakończenie odśpiewali wszyscy: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Jest to pierwsza tego rodzaju uroczystość dla tutejszego ludu na kresach. Odbyć ją można było dzięki gościnności wydziału tut. Kasyna. Tutejsze Koło T. S. L. od lutego b. r. założyło 12 czytelni, bardzo dobrze się rozwijających i urządziło w nich 18 odczytów i pogadanek. W pracy swej znajduje poparcie i miejsce we wszystkich sferach tut. społeczeństwa. — Rada gminna darowała tutejszemu Sokołowi obszerny plac pod budowę sokoln. Muszą się teraz wszyscy dzielnie zakrzętać — a wkrótce stanie nowa twierdza kresowa. Szczęść Boże!

□ **Łańcut.** (Sokół).

Piszą nam 25 b. m.: Dnia 12 b. m. odbył się staraniem wydziału tutejszego Towarzystwa Sokół w jego własnej sali uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3 maja wobec licznie zebranej miejscowej i okolicznej publiczności. Po umiejętnie obmyślanem, ze swadą i ciepłem wypowiedzianem przez prof. M. z Tarnowa słowie wstępem, nastąpiły produkcje muzykalno wokalne, z pośród których szczególne uznanie zdobył sobie występ prof. Kazimierza Lepianki, dyrektora szkoły skrzypcowej w Przemyślu. Wykonał on z precyzją artystyczną kołysankę Friedmana i obertasa Wieniawskiego, wywołując rzęsiście oklaski u słuchaczy. Artystę zmuszono do licznych naddatków. Pięknie dobranego programu dopełniły bardzo sympatyczny i wyszkolony śpiew pani K., umiejętna i w szlachetnym tonie utrzymana gra na fortepianie panny A., oraz pełen brawury i śliczny śpiew tenorowy p. dra S. W części deklamacyjnej wygłosił p. K. z głębokim przejęciem „Modlitwę więźnia“ Ujejskiego. Na zakończenie programu dano malowniczy obraz żywy, ilustrujący pamiętną w naszych dziejach chwilę. Bezpośrednio potem odbyła się w salach Sokoła wieczornica, która wśród gorących przemówień patryotycznych, deklamacyi i produkcji muzycznych przeciągnęła się do późnej pory przy bardzo serdecznym nastroju.

† **Agitacya antypolska w konfesyonale.** Do „Głosu Śląskiego“ piszą z Rachowic: „Ksiądz kapelan Kurpas zamierzał w ostatnim czasie aż trzem osobom odmówić rozgrzeszenia jedynie za to, że czytają „Głos Śląski“. Dwie z nich przyrzekły, że przestaną czytać, ale czytają „Głos Śląski“ dalej. I mnie ksiądz kapelan odmówił rozgrzeszenia. „Przestańcie czytać „Głos Śląski“ na razie, a może ksiądz kardynał cofine swój list pasterski“ — mówił mi ks. kapelan. „Ja tego nie uczynię“ — odpowiedziałem. Poszedłem wraz z drugimi do spowiedzi do ks. dziekana i proboszcza Russka, 76-letniego czcigodnego starca i wszyscyśmy rozgrzeszenie otrzymali.“

† **Ś. p. dr. Leon Nencki.** W niedzielę popołudniu zmarł w Warszawie ś. p. dr. Leon Nencki, rodzony brat nieżyjącego znakomitego uczonego ś. p. dra Marcelego Nenckiego. Urodzony we wsi Boczek, w pow. suwalskim, dnia 28 czerwca 1848 r. ś. p. dr. Leon Nencki uczęszczał do gimnazjum w Piotrkowie i Kaliszu, po których ukończeniu wstąpił był do b. Szkoły Głównej, a po jej zamknięciu ukończył uniwersytet warszawski.

W r. 1871-ym i 2-gim ś. p. dr. Nencki był asystentem przy klinice chorób wewnętrznych profesora Schultzena w Dorpacie, skąd udał się na dalsze studia do Berlina, gdzie wraz z bratem pracował gorliwie nad chemią. W r. 1874-ym, po uzyskaniu doktoratu w Szwajcaryi, dr. Nencki przez dwa lata oddawał się studjom klinicznym w Wiedniu, Paryżu i Londynie.

Po powrocie w r. 1877 do kraju ś. p. dr. Leon Nencki rozpoczął tutaj praktykę i w r. 1881 został kierownikiem pracowni chemicznej i bakteriologicznej szpitali warszawskich, a potem ordynatorem szpitala św. Ducha; stanowisko to zajmował do śmierci.

Ś. p. dr. Leon Nencki rozwijał obok tego czynną działalność jako członek warszawskiego Tow. lekarskiego, współredaktor „Gazety Lekarskiej“, tudzież na polu higieny, za co otrzymał wiele dyplomów i nagród na różnych wystawach w Krakowie, Lwowie i Wenecyi. Mianowany był członkiem honorowym międzynarodowego Tow. higienicznego w Brukseli i był członkiem komisji, utworzonej przy instytucji petersburskiej medycyny doświadczalnej do zbadania istoty cholery i sposobów jej ograniczenia.

Po założeniu w Warszawie Tow. higienicznego powołano ś. p. dra Leona Nenckiego na wiceprezesa rady Tow., a nadto był gorliwym członkiem wydziału biologicznego.

Zmarły lekarz-chemik pozostawił długi szereg spe

cyalnych prac teoretycznych dużej wartości naukowej, któremi pozyskał imię zasłużonego uczonego, jakie po sobie zostawia.

○ **Bunt zesłańców politycznych.** „Oswobodzenie“ podaje obszerną korespondencję z Jakucka, w której opisano charakterystyczny wypadek, jaki się tam niedawno zdarzył. W całym jakuckim okręgu zbuntowali się zesłańcy polityczni, niezadowoleni z obchodzenia się z nimi władzy, która prześladowała ich coraz nowymi ograniczeniami. Bezpośrednim powodem wybuchu był cyrkularz gubernatora jakuckiego, który zabraniał partjom świeżych zesłańców politycznych widywać się w przejeździe z zesłańcami dawniej w danem mieście osiadłymi. Znajdujący się w Jakucku zesłańcy postanowili zaprotestować przeciwko temu rozporządzeniu. Uchwalono zamknąć się i zabarykadować w osobnym domu, z zapasami broni, amunicji i żywności i pozostawać w oblężeniu dotąd, aż cyrkularz zostanie cofnięty.

W ostatnich dniach lutego wszystko przygotowano. Protestujący w liczbie 41 zamknęli się w domu, skąd poprzednio gospodarze i mieszkańcy pouciekali. Wysłano następnie żądanie do gubernatora, którego zresztą podówczas w Jakucku nie było, aby drażniące zesłańców rozporządzenie cofnął. W zastępstwie przybył wicegubernator Czaplina, z którym też, przekonawszy się, że jest on sam, bez siły zbrojnej, prowadzono pertraktacje przez barykady. Układy te zresztą nie doprowadziły do żadnego pozytywnego rezultatu, zesłańcy pozostawali w swej obronnej pozycji. Aby izolować dom, w którym zamknęli się zesłańcy, otoczono go policją i wojskiem. Zabroniono przechodzić i przejeżdżać koło tego domu. W pierwszych dniach marca po mieście rozszalała się pogłoska, że do zesłańców mają strzelać z armat.

Istotnie, naprzeciwko domu-fortecy ustawiono jedyną armatę, jaka znajdowała się w mieście. Okazało się jednak, że armata była bez lawety, strzelać z niej przeto nie można było. Oblężenie przeciągało się w mieście, a zwłaszcza wśród wojska wzrastało rozdrażnienie na gubernatora za to, że „robi ceremonie“ z rewolucjonistami. W końcu zdecydowano się zdobyć „fortecę“ szturmem. Rota żołnierzy po kilkakrotnych salwach rzuciła się na dom, w którym już skupiło się 57 rewolucjonistów, i... zdobyła go.

Dwóch oblężonych zginęło od kul, innych (były także kobiety) poturbowano srodze, związano i odstawiono do więzienia. Tak się skończył bunt więźniów politycznych w Jakucku.

○ **Poszukiwanie skarbów na Martynice.** Nowa gałąź zarobku wytworzyła się ostatnimi czasy na Martynice. Mieszkańcy wyspy przyszli do przekonania, że Mont-Pélee przestał już być groźny i z wielkim zapałem zabrali się do kopania śród ruin miasta St. Pierre, szukając pod gruzami przedmiotów wartościowych, a przede wszystkim pieniędzy i klejnotów. Podobno grabarze znaleźli już niejedną cenną zdobycz. St. Pierre — widowia jednej z największych tragedji, jaka się rozegrała w dziejach ludzkości — zwiedzane jest obecnie przez tysiące turystów.

○ **Zniknął w dniu ślubu.** Sensację dnia stanowiło onegdaj w Wiedniu tajemnicze zniknięcie prof. dra Rudolfa Meisnera. 46-letni profesor Wszechnicy w Getyndze zaręczył się niedawno z młodą, 23-letnią córką lekarza tamtejszego dra F. Ślub miał odbyć się we wtorek (24 b. m.) w Wiedniu, w domu babki oblubienicy. Rodzice pary młodej, krewni i goście zjechali do Wiednia na wesele.

Prof. Meisner wspominał często, nawet w przededniu ślubu, o niestosowności swego związku, twierdząc, że wielka różnica wieku wyklucza szczęśliwe pożycie małżonków. Uwagi te przyjaciele obracali jednak w żart i zazdrościli mu.

W dniu ślubu oblubieniec zniknął bez śladu. Mimo rozpaczliwych poszukiwań interesowanych i energicznych wysiłków policji nie znaleziono dotąd profesora, który nie mając odwagi zerwać zaręczyn otwarcei i uczciwie, ratował się skandaliczną ucieczką a może i samobójstwem.

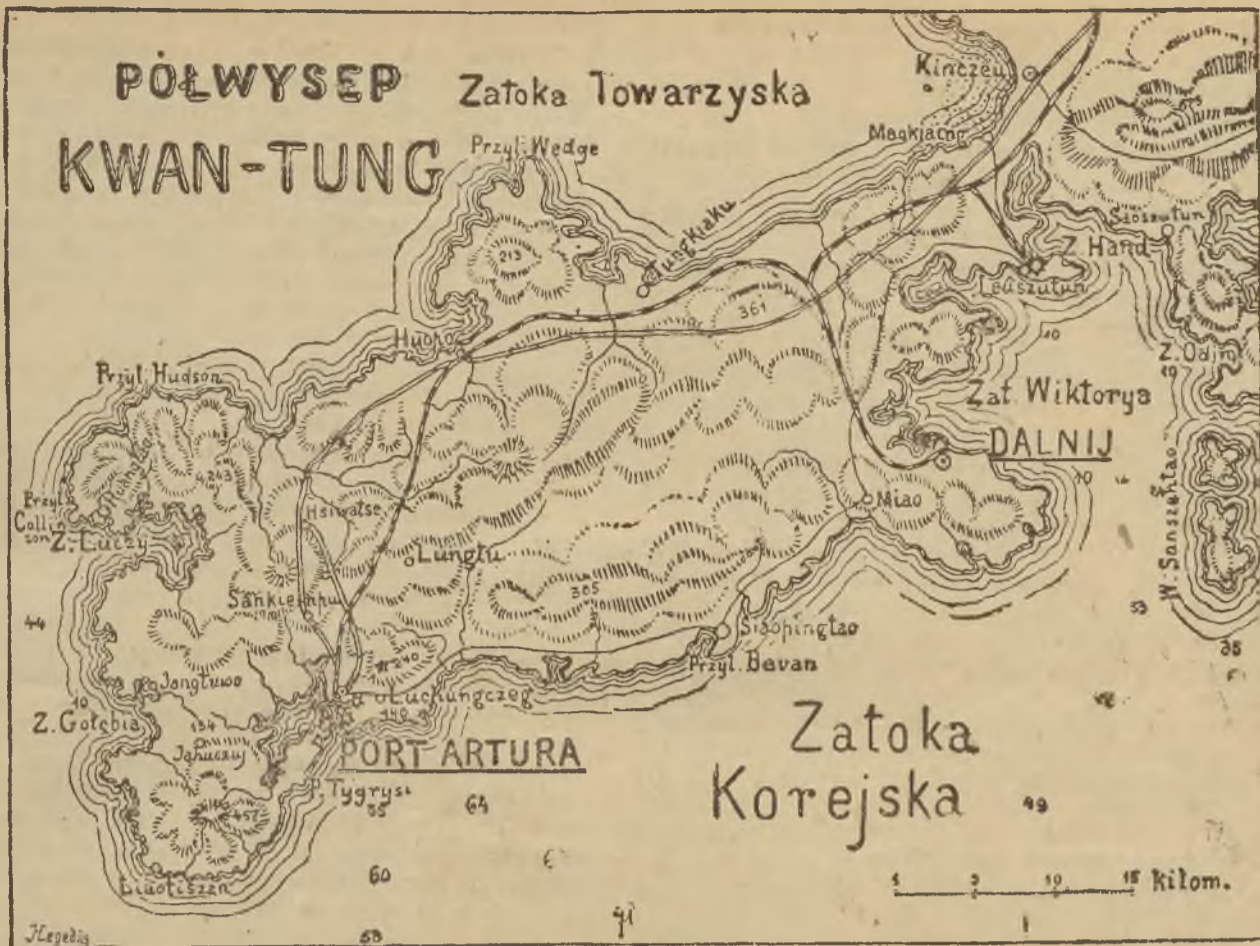
Dla amatorów gramofonów. Zastępca na Galię „Towarzystwa gramofonowego“ w Wiedniu, p. T. Górski, właściciel znanego szacownie magazynu we Lwowie, zgotował dla naszych amatorów gramofonu miłą niespodziankę. Mianowicie udało mu się uzyskać wielką ilość zdjęć pieśni, aryj i wogóle utworów swoich, polskich, ruskich oraz żydowskich (żargonowych). Odpowiednie płyty gramofonowe będą do nabycia w jego magazynie plac Maryacki l. 8 (róg Hetmańskiej).

LITERATURA I SZTUKA.

○ **Halka i Manru** mają być wystawione w przyszłym sezonie w wiedeńskiej operze nadwornej. Wiadomość tę podają dzienniki wiedeńskie. Zasługa wprowadzenia tych arcydzieł polskiej literatury, przypada w pierwszym rzędzie p. Spetrinie, który, jak wiadomo, zajmuje w operze wiedeńskiej stanowisko jednego z pierwszych dyrygentów.

WOJNA.

(n) Z Szimonoski donosi specjalny korespondent „Daily Mailu“ wiadomości o przygotowaniach do szturm na Port Artura.



W ataku lądowym weźmie udział przede wszystkim część piątej dywizji, należącej do trzeciej armii. Część ta została starannie dobrana, składa się głównie z weteranów, wysortowanych z prefektury Jamaguczi, doświadczonych w wojnie japońsko-chińskiej i mających za sobą największą liczbę lat służby liniowej. Japończycy wysadzają obecnie na półwyspie Liaotung działą najcięższego kalibru, a choć są zupełnie zdecydowani wziąć twierdzę szturmem bez względu na ogromną i pewną stratę w poległych, dużo jeszcze pozostaje im do przeprowadzenia robót inżynierskich, zwłaszcza około ustawienia dział.

Druga armia (generała Oku) nie weźmie udziału w operacjach przeciwko Portowi, ma się ile możliwości wcześniej połączyć z pierwszą armią, Kurokiego, której ewentualnym, wyraźnie postanowionym objektem taktycznym jest Charbin. Korespondent zapewnia na podstawie wyjątkowo doniosłych źródeł informacyjnych, że

wszystkie japońskie siły lądowe rozpoczną akcję zaczepną jednocześnie

i że wielki sztab cesarski nie zmienił ani na jotę pierwotnego planu kampanii, który też rozwija się zupełnie po myśli naczelnych wodzów.

W świetle tej informacji widzimy teraz jasno, że wojska japońskie działają lub działają będą z trzech głównych podstaw: armia pierwsza z nad ujść rzeki Jalu, dokąd swobodny przystęp mają morskie transporty, gdzie mandżurska droga lądowa (t. zw. Pekinśka) zbiega się z Korejską i gdzie nadto dojdzie niebawem kolej żelazna, której część południowa, z Fusanu do Seulu, przedłuża się obecnie na północ przez Pingiang do Widżu.

Podstawą armii drugiej było dotychczas wybrzeże między Pitsewo i Takusanem, naprzeciw grupy wysp Elliota, lecz zostanie prawdopodobnie przesuniętą blisko kolei żelaznej z Kwantungu do Charbina, więc do Kapingou. Tak samo, początkową podstawą armii trzeciej, kończącej mobilizację w Hiroszima, będzie zapewne Talienwan, chociaż możliwym jest, że parę dywizji zobaczymy w Niuczwanu, który ma stanowić ewentualną podstawę zachodnią wojsk japońskich.

Doniesienia paryskiego „Journalu“ (z Petersburga) o już rozpoczętym szturmie na Port Artura i o wielkim pogromie Japończyków ze stratą od 3 do 14.000 żołnierzy... nie zasługują na wiarę, już choćby dla tego, ponieważ głównemu sztabowi carskiemu nic o tem nie wiadomo. Jeżeli zaś tu o doniesieniu tem napomykamy, to czynimy to z ważnego powodu: czytelnicy powinni teraz być przygotowani nie tylko na tego rodzaju pogłoski, ale i na wiadomości o istotnych a niemitych stratach czy ofiarach Japończyków, zdających sobie dokładnie sprawę z rozmiarów zadania, do jakiego się niecierpliwie zrywają.

Petersburski korespondent dziennika „Echo de Paris“, będącego do niedawna organem urzędowej opinii rosyjskiej, pisze, że różnica zdań co do taktyki wojennej, istniejąca od początku między Aleksiejewem i Kuropatkinem, wzbudza coraz większe zaniepokojenie nad Nową. Teraz zaś...

Aleksiejew wzbrania się przyjąć Skrydłowa!

Korespondent zwraca uwagę, że namiestnik nie czyni w żadnym telegramie wzmianki o następcy Makarowa i rzekomym naczelnym wodzu carskiej potęgi moskiewskiej. Podobno nawet uniemożliwił mu przybycie do Portu Artura. Skrydłowa zamierzał z pomocą chińskich rybaków wyładować gdzieś w pobliżu twierdzy. Korespondent dodaje: „Jak dobrze wiadomo, Skrydłow jest właśnie człowiekiem, który o czemś podobnym niezawodnie myślał i przy swej znanej odwadze mógł wykonać“. W jaki sposób Aleksiejew udaremnił wykonanie zamiaru, niewiadomo. Ale w Petersburgu opinia domaga się natarczywie odwołania Aleksiewa, dziś zupełnie bezużytecznego.

„Nowoje Wremia“ wykazuje, iż utrzymanie straży nad mandżurską koleją żelazną

wymaga teraz 55 szwadronów kawalerji, 55 kompanij piechoty i 6 baterji artylerji, czyli razem 25.000 wojska, rozstawionego na linii, której długość wynosi przeszło 1700 wiorst. Wojsko to jest pod wodzą generała Cziczagowa.

Reuter powtarza korespondencję rosyjską z Liaojangu, donoszącą, że

chiński generał Ma jest w ciągłej komunikacji z Tulensanem.

wodzem Chunchuzów (o którym pisaliśmy szczegółowo w Nrze 223 z 11 bm.), organizujących się wojskowo — pod kierownictwem oficerów japońskich (?). Cały kraj pomiędzy rz. Liao-ho i murem chińskim 101 się od Chunchuzów i przebranych żołnierzy chińskich. Okolice, w której stoi Tulensan, jest Mandżuryi śpichrzem. Wódz Chunchuzów posiada wielkie zdolności organizacyjne, zbudował siedem olbrzymich magazynów zbożowych, obsadził je silnymi załogami; krajowcom polecił znosić zbývające zapasy żywności i zboża, zakazał sprzedawać Rosyjanom i oznajmił, że zasoby są dla armii chińskiej, która już się zbliża z południa.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Nowa kłeska Rosji — zdobycie Kinczu.

Londyn. (Tel. wł.) Gazety przynoszą obszerny opis bitwy pod Kinczu na podstawie raportów, jakie nadeszły z Tokio. Bitwa toczyła się przez dwa dni i skończyła się

zupelną kłeską Rosyan

którzy w popłochu w ucieczce szukali ocalenia. Pierwszy dzień bitwy przypadł na dzień 25 maja i koncentrował ruch obu stron pod miejscowością Naukialing tj. na najwęższym miejscu półwyspu Kwantung. Tu stały przednie strażce wojsk rosyjskich. Japończycy rozpoczęli straszne bombardowanie wielkimi i ciężkimi działami ostatecznie

zmuszając Rosyan do odwrotu.

Następnego dnia tj. wczoraj 26 maja Japończycy przystąpili do ataku na samo Kinczu.

Sytuacja była następująca: Czoło pozycyji rosyjskich stanowiła cytadela silnie obwarowana, na południe zaś od tej cytadeli znajdowały się główne siły rosyjskie na obwarowanych wzgórzach. Japończycy rozpoczęli najpierw atak artylerzycki na cytadelę. Przez pierwsze godziny walki szanse po obu stronach były równe i bitwa była nierozstrzygniętą. Dopiero popołudniu Japończycy zajęli nowe pozycje, z których mogli skutecznie ostrzeliwać cytadelę. Z chwilą, gdy garnizon cytadeli zaczął się chwiać

piechota japońska poszła na bagnety.

Ów atak piechoty japońskiej został poprowadzony z taką siłą i zaciętością, że

cytadela została wzięta za pierwszym uderzeniem.

Garnizon rosyjski pospiesznie cofnął się do głównych sił pod osłonę dział, które stały na wzgórzach na południe od cytadeli. Wówczas piechota japońska przystanąła na chwilę. Japończycy obrócili swoje działa i skoncentrowali obecnie silny ich ogień przeciw wojskom rosyjskim na wzgórzach. Po upływie godziny rosyjskie pozycje, które z początku trzymały się bardzo walecznie

zaczęły się chwiać.

Wówczas japońscy oficerowie wydali

rozkaz do drugiego ataku na bagnety

na pozycje rosyjskie.

Armaty japońskie popierały silnie walkę a piechota japońska z zimną krwią posuwała się do pozycji rosyjskich. Armaty rosyjskie wśród Japończyków wyrządzały szalone spustoszenia, mimo to

piechota japońska ani na chwilę się nie zachwiała i szła równym krokiem na pozycje rosyjskie. Z chwilą gdy Japończycy zbliżyli się do Rosyan tak bardzo, że się rozpoczęła walka ręczna

Rosyianie złamali szyk bojowy i w ucieczce szukali ucalenia.

Na całej linii siły rosyjskie cofały się pod osłonę fortów Dalnego i Portu Artura pozostawiając w rąku Japończyków artylerię i zapasy. Japończycy odnieśli

świetne i zupełne zwycięstwo.

Straty, jakie poniosły obie strony nie są jeszcze znane.

Londyn. (TBK.). „Morning Post“ donosi z Tokio z d. 26 maja, że Japończycy obsadzili popołudniu Kinczu. Japończycy idą do ataku na Rosyan, którzy zajęli wyżyny na południe od miasta.

Londyn. (TBK.). O zajęciu Kinczu otrzymuje „Standard“ następujące wiadomości z Szangaju pod datą wczorajszą: We środę otworzyli Japończycy silny ogień działowy na główne zastępy Rosyan w Nanguanlinie, najsilniejszej pozycji w Liaotungu. Atak na Kinczu nastąpił w czwartek rano. Popołudniu zostali Rosyianie wyparci z Kinczu i obsadzili wzgórze na południe od tego miasta; na wzgórzach swych stawiają dalej opór. Powodzenie zawdzięczają Japończycy w głównej mierze swej artylerii.

„Piechota“.

Petersburg. (T. wł.) Korespondent dziennika „Rus“ z Liaojang podaje dokładną wiadomość o potyczce pod Sitczutszedse. Sotnia kozaków wpadła tam na trzy szwadrony kawalerii japońskiej, która zakrywała zrećnie kolumnę piechoty. Po chwili kawaleria japońska cofnęła się i kozacy znaleźli się wobec karabinów piechoty. Wszyscy trzej oficerowie kozaccy zostali ranieni, prócz tego 30 kozaków zabito, inni zdolali się ratować ucieczką i to przeważnie piechotą, gdyż piechota japońska wystrzelała im komie.

Petersburg. (TBK.). Urzędowe sprawozdanie generała Sacharowa do sztabu generalnego donosi: Rosyjski oddział wywiadowczy przedarł się 21 maja przez tylną straż Japończyków koło Tausanczinsa na wielkiej drodze do Liaojanu i odkrył oddział japoński z 300 ludzi, który eskortował wielką liczbę wozów. Podczas tych wywiadów, trwających 16 godzin, widział nasz oddział 18.000 Chińczyków i Korejczyków, kulisów z 200 wozami, będących w drodze. Japończycy wybili naszemu oddziałowi konie, wobec czego wrócił piechotą.

Wyjazd mikado na plac boju.

Paryż. (Tel. wł.) Tutejszy „Le Journal“ otrzymał od swego korespondenta z Tientsinu wiadomość, jakoby mikado miał zamiar udania się za swoją armią do Korei. W najbliższym czasie w takim razie mikado wsiałby na okręt i udał się do Seulu, aby odwiedzić swego nowego sprzymierzeńca cesarza korejskiego. Mikado miałby towarzyszyć cały sztab generalny japoński.

Wiadomość ta nie jest nieprawdopodobną, jednakże należy ją przyjąć z zastrzeżeniami dlatego, że pochodzi z Tientsinu, który się dotychczas okazał źródłem niesprawdzonych lub zupełnie nieprawdziwych wiadomości.

Pogłoski o pośrednictwie.

Petersburg. (Tel. wł.). Dziennik „Nowoje Wremia“ zaprzecza, jakoby poseł francuski w Pekinie zaproponował zwołanie kongresu międzynarodowego, celem rozstrzygnięcia sporu pomiędzy Rosją a Japonią.

W Porcie Artura.

Petersburg (TBK.). Telegram Aleksiejewa do cara z dnia 25 maja, donosi na podstawie sprawozdania admirała Withöfla i Gregorowicza z tego samego dnia: „Nieprzyjacielskie kanonierki pojawiły się koło zatoki Inczen. Japończycy usiłovali minami zamknąć przystań Portu Artura, przyczem zauważono (?) że 1 parowiec i 2 torpedowce (czyje?) zostały zatopione: W czasie od 18—21 maja usunięto 11 min nieprzyjacielskich z przystani Portu Artura. Z Dalnego wysłano okręt handlowy „Amur“ oraz inny okręt do Portu Artura“.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Zaniechanie podróży cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz Franciszek Józef I. stanowczo nie pojedzie do Londynu. W zastępstwie cesarza arcyksiążę Franciszek Ferdynand wyjedzie na dwór angielski z początkiem czerwca. Dwór angielski do ostatniej chwili liczył na to, że cesarz przybędzie osobiście. Król Edward bardzo tego pragnął, jednakże lekarze stanowczo zabronili cesarzowi odbycia podróży morskiej, jak to już „Słowo Polskie“ doniosło przed 2 tygodniami. Król Edward wobec tego będzie uważał tę zmianę za usprawiedliwioną.

Nawiasem powiedziawszy, cesarz austriacki, który tyle podróżował, nie był przecież w Anglii, natomiast arcyks. Franciszek Ferdynand był kilkakrotnie w Anglii, mianowicie raz na pogrzebie królowej Wiktorii a później udał się na koronację króla Edwarda, która jak wiadomo, nie przyszła do skutku z powodu nagłej choroby i operacji króla. Arcyksiążę, który będzie zastępcą cesarza i w jego imieniu odda wizytę królowi Edwardowi i ks. Walli, który był w Wiedniu, zostanie przez dwór angielski przyjęty z nadzwyczajnymi uroczystościami.

Austro-Węgry a Włochy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziennik „Die Zeit“ przynosi dziś nowe szczegóły w sprawie stosunku Austro-Węgier do Włoch. Wiadomo obecnie, że wysocy dygnitarze w państwie nie taili wobec delegatów możliwości starcia z Włochami i właśnie ta możliwość starcia z Włochami skłoniła rząd wspólny do szybkiego dokończenia uzbrojeń, pomimo, że obaj ministrowie skarbu protestowali przeciw nowym wydatkom. Hr. Goluchowski wprawdzie przyznaje, że obecny włoski minister spraw zagranicznych Tittoni sprawił na nim wrażenie człowieka szczerze pragnącego utrzymania pokoju.

Pomimo to wiadomo, że Tittoni nie jest właściwym kierownikiem polityki zagranicznej Włoch. Kierownictwo polityki zagranicznej Włoch spoczywa w rękach króla Wiktora Emanuela III., którego osobisty stosunek do monarchii austro-węgierskiej jest naprężony. Ten nastrój antyaustriacki króla włoskiego wywiera wpływ na opinię publiczną włoską, która staje się coraz bardziej nieprzyjazną względem Austrii. Oprócz tego dyplomacye austriackiej niepokoi polityka bałkańska Włoch. I ta polityka bałkańska Włoch może doprowadzić do zatargu pomiędzy obu państwami. Dlatego też sfery kierujące austro-węgierskie chcą być na wszelki wypadek przygotowane.

Zdobycze węgierskie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dnia wczorajszego rozpoczęło się umieszczanie na koszarach i budynkach należących do armii wspólnej napisów węgierskich. Pierwszym budynkiem, na którym umieszczono napis w języku węgierskim była komenda korpusu w Budzie. Tak więc opozycja węgierska zaatakowała obecnie hr. Tiszę w delegacji i w parlamencie węgierskim sprawiła to, że rząd musiał zaniechać zwlekania w tej sprawie i uczynić zadość swoim obietnicom.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Komisja budżetowa Rady miejskiej, celem podwyższenia dochodów gminnych, uchwaliła dwa projekty ustaw: 1) o poborze opłat od spadków na rzecz funduszu ubogich; 2) o podatku od biletów jazdy koleją elektryczną w obrębie gminy miasta Krakowa. Podatek ten wynosiłby 2 hal. od każdego biletu uprawniającego do jednorazowego przejazdu całej drogi. Projekty te będą na przyszły tydzień przedmiotem obrad Rady miejskiej.

Kraków. (Tel. pryw.). Z powodu nadzwyczaj niskiego stanu wody na Wiśle (197 cm. poniżej zera) międzynarodowa komisja regulacji Wisły nie może odbywać swoich czynności i zatrzymała się w drodze. Wody w rzece jest zaledwie na 45 do 50 cm. Wskutek tego ustala żegluga galarów przewożących węgiel i kamienie, a przedsiębiorcy galar narażeni są na straty.

Kraków. (Tel. pryw.). Egzaminu fizykackiego złożyli w Krakowie. Dr. Józef Pacyna i Tadeusz Kwiatkowski z Krakowa, Bolesław Komorowski ze Zwierzyni, Antoni Michnik z Bochni, T. Płochocki z N. Sącza i Schaerf z Bukowiny.

Wyprawa do Tybetu.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Tybetu, że w stolicy tybetańskiej Lassa skoncentrowano ogromną liczbę żołnierzy tybetańskich, mnóstwo uzbrojeń, tudzież wiele armat ciężkiego kalibru.

Żydzi w Rosyi.

Petersburg. (TBK.) Minister spraw wewnętrznych zalecił w Radzie państwa zniesienie ustawy, zakazującej żydom osiedlać się i przebywać w miejscowościach, położonych w pasie 50 wiorst od granicy.

Watykan a Francya.

Rzym. (Tel. wł.) Na posiedzeniu tygodniowym kongregacji kardynalskiej w Rzymie kardynałowie Rampolla i Vanutelli oświadczyli, że pochwalają tekst noty sekretarza stanu kardynała ks. Merry'ego del Val, i że kongregacja prosi papieża, ażeby pozostawił nuncjusza Lorentellego w Paryżu. Owa solidarność kardynałów z ks. Merry'm del Val zrobiła w świecie dyplomatycznym silne wrażenie, gdyż położyła kres pogłoskom, jakoby starsi kardynałowie byli niezadowoleni z polityki ks. Merry'ego del Vala.

Wypadki i katastrofy.

Fryburg (TBK.). „Berliner Tagblatt“ donoszą: że w Breisgau strzelił proboszcz z Pfortheimu. dr. Rüger. z rewolweru do arcybiskupa fryburskiego dr. Noerbera, nie trafił jednak. Dr. Rüger cierpi na manię prześladowczą.

Zgony.

Berlin. (TBK.). „National Ztg.“ donosi: Znany przemysłowiec Ferdynand Siemens, założyciel fabryk szkła zmarł w Dreźnie.

Wiedeń. (TBK.). Minister skarbu Boehm-Bawerk powrócił tu z Budapesztu.

Delegacye.

Budapeszt. (TBK.) Plenarne posiedzenie austriackiej delegacji rozpoczęło się o godz. 10 przedpołudniem. Przewodniczy prezes J a w o r s k i. Po przemowie referenta B a c q u e h e m a przystąpiono do generalnej dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Do głosu zapisani są „przeciw“: Forzt i Zafron, „za“ Bärreither, bar. Berger, hr. Dzieduszycki, dr. Licht. (Młodoczech).

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejszy „Fremdenblatt“ w artykule wstępnym wypowiada optymistyczne prze-

konanie, że Czesi nie zechcą obstruować pożyczki na cele wojskowe z chwilą, gdy ta pożyczka zostanie wniesiona do Izby poselskiej. Czesi wiedzą, że rozchodzi się tu o ważne konieczności państwowe, dlatego też z patryotyzmu, którym się Czesi odznaczają, pozwolą na parlamentarne załatwienie pożyczki. Wobec tego dyskusja na temat, czy rząd załatwi tę sprawę przy pomocy §. 14 w razie obstrukcji jest obecnie bezprzedmiotową.

Zresztą co do zastosowania §. 14. odnośnie do owej pożyczki rząd w parlamencie i w danym terminie złoży odpowiedźnie oświadczenie, obecnie zaś tego oświadczenia złożyć nie chciał, ponieważ delegacye nie są stosownem po temu miejscem.

Wiedeń. (TBK.) Po przemowach Forzta, br. Bergera i Chorwata Zafrona obrady odroczone do godz. 3 popołudniu.

Po zamknięciu numeru.

— Z sali sądowej. (Wielkopańskie życie). W sprawie Stanisława Doleżala zapadł dziś wyrok. Sędziom przysięgłym postawiono 4 pytania: tu jedno w kierunku zbrodni oszustwa ponad 600 kor. (Doleżal naciągnął rozmaite firmy na 11.000 kor.) jedno w kierunku lekkomyślnej krydy a dwa w kierunku zbrodni gwałtu publicznego.

Sędziowie wszystkie te pytania jednogłośnie zaprzeczyli a Trybunał na podstawie tego werdyktu ogłosił wyrok uwalniający.

Prokurator wniósł zażalenie nieważności przeciwko temu wyrokowi, wobec czego Doleżal pozostał nadal w więzieniu. obrońca oskarżonego dr. Zipper odwołał się do Senatu co do wypuszczenia Doleżala na wolną stopę. Decyzja Senatu nastąpi dziś wieczorem.

Zgubiono. Stolarz Władysław Sidor zgubił potwierdzenie hali aukcyjnej na stół oddany tam do sprzedania. P. Walerya Dobrzańska zgubiła w Rynku białą materję koronkową.

— **Znaleziono.** W ul. Kochanowskiego znaleziono trzy paczki szczeciny używanej do robót szewskich. Doróżkarz nr. 213 znalazł w swym powozie czarny parasol pozostawiony tam przez któregoś z gości. W ogrodzie restauracyjnym na Wysokim Zamku znaleziono pugilares damski. Wewnątrz 10 k. i bilet wstępu na koncert. Odebrać można ul. Jachowicza 24 u pani Neumajer.

Rozmaitości.

× **Niewieści sąd honorowy.** Jedno z pism warszawskich podaje ciekawy dokument w postaci kopii protokołu sądu honorowego, złożonego z pięciu niewiast.

Rzecz się tak miała: Panna X. od pewnego czasu była przedmiotem potwarczych wieści, uwłaczających jej dobrej sławie. Wieści te szerzyła pani Y., z którą panna X. pozostawała do niedawna w zażyłej przyjaźni.

Ponieważ pewne pozory mogły poniekąd budzić wiarę w prawdziwość potwarczych pogłosek, przeto panna X. za pośrednictwem poważnej matrony pani Z. domagała się od potwarczyni odwołania lekkomyślnie szerzonej plotki, a ewentualnie stanięcia przed sądem honorowym.

Pani Y. i jednemu i drugiemu żądaniu odmówiła. Wobec tego odbył się jednostronny sąd honorowy, który po zbadaniu wszelkich towarzyszących okoliczności wyraził swoją opinię w dość długim protokole tak zakończonym:

„Ponieważ z powyższego okazuje się dowodnie, że pani Y. z pobudek niskiej zemsty osobistej dopuściła się potwarzy, czyn jej musimy uważać za niegodziwość, wykluczającą powyższą osobę z towarzystw ludzi uczciwych. Przyjmując całą odpowiedzialność za wyrażoną w niniejszym protokole opinię o postępku pani Y., upoważniamy pannę X. orzeczenie nasze rozpowszechnić w sposób, jaki uzna za stosowny; gdyby zaś i to nie odniosło należytego skutku w stłumieniu potwarczej plotki, mniemamy, że wypada pokrzywdzonej wystąpić na drogę karną w celu ukarania winowajczyni.“

Jak już nadmieniliśmy, protokół powyższy podpisało pięć pań, których nazwiska dają rękojmiej, że sprawiedliwie oceniają postępek nani Y.

Depeze handlowe z d. 27 b. m.

Wiedeń. dn. 27 maja. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.32, Renta majowa 99.20, Węgierska renta koronowa 97.22 Akcje kredytowe 641.—, Kredytowe węgierskie 749.50, Bank anglo-austriacki 279.50, Unionbank 520.—, Bankverein 512.—, Länderbank 426.50, Kolej państwowa 634.50, Lombardy 78.75, Elbenthal —.—, Fabryka broni —.—, Akcje tytoniowe —.—, Alpijny 411.50, Rina muranyi 489.—, Praskie Towarzystwo żelazne —.—, Losy turec. 129.—, Ruble 253.25.

Usposobienie: bez odmiany.

Budapeszt. dn. 27 maja. Pszenica na maj 9.19 do 9.20, na październik 7.05 do 7.06, Żyto na październik — do —, Owies na maj 5.87 do 5.88. Owies na październik — do —, Kukurudza na maj — do —, Kukurudza na lipiec 5.35 do 5.36. Rzepak na sierpień 10.90 do 11.—.

Oferty: mierne.

Cheć: ograniczona.

Usposobienie: silne.

Pogoda: piękna.

Berlin. dn. 27 maja. O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 201.70, Disconto Comandit 185.80.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. Pszenica 9.45 do 9.90. Żyto 7.20 do 7.35.

Kukurudza 5.60 do 5.80. Owies 5.85 do 6.05

Usposobienie: silne.

Pogoda: piękna.

Księgarnia H. Altenberga we Lwowie

poleca następujące w zaborze rosyjskim niedozwolone wydawnictwa: 5145

- koron
- Bagrynowski. Uciezka, (powieść z życia wygnańców politycznych w Syberii) 5.—
- Balicki Dr. Piotr, Parlamentaryzm, studjum socyologiczne 2 tomy 4.—
- Beiza Władysław, Ojczyzna w pieśniach poetów polskich k. 4-80, w ozd. opr. 6.—
- Brandes Jerzy, Polska, wydanie drugie w form. kieszonk. k. 3 w ozd. opr. 4.—
- Kennan Jerzy, Syberya 3 tomy k. 4-80 w ozdobnej oprawie 7.—
- Konopnicka Marya, Wybór pism, z przedmową Łucyana Rydla i z ilustracjami Stanisława Wyspiańskiego, wydanie jubileuszowe (w y d a n i e trzecie) 0-70
- Krapotkin, Książę Piotr, wspomnienia rewolucjonisty, z przedmową J. Brandesa, przekł. z ros. M. Sarneckiej 7.—
- Lipiner Zygfryd, Widzenia ks. Piotra w III. części Dziadów 1.—
- Mickiewicz Adam, Pisma nie objęte wydaniem warszawskim, 2 t. w jednym na papierze cienkim wydane 4.—
- Rawita-Gawroński Fran., Rok 1863 na Rusi 2 tomy I. tom Ruś czerwona i Wschód, II. Ukraina, Wołyń, Podole. Tom po 7.—
- Sorel Aibert, Sprawa wschodnia w XVIII w.: Pierwszy podział Polski i traktat Kainardżyjski, przekł. z upoważnienia autora słuchacze uniwers. lwow., z przedm. pr. Szymona Askenazego 5.—
- Styka Jan, Polonia, heliogravura według oryginału znajdującego się w Ratuszu lwowskim — na kartonie lub na chińskiej bibułce 10.—
- W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863—1903 3.—
- Wysłouchowa, Za wolność i lud, opowiadanie z lat 1861—1864 wyd. 3. 0-70
- Wyspiański St., Wesele, dramat w 3 aktach wyd. 3-cie, cena egz. brosz. k. 3, opr. k. 4, na welinie kor. 5, w oryg. oprawie z pawiem piórkim 7.—
- X. J. Stuletnia walka narodu Polskiego o niepodległość (z licznymi ilustracjami) 3.—



FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ

Inż. SZELIGI-ŁYSZKIEWICZA

LWÓW, UL. ŚW. MARGINA L. 29.



WIEDZA I ŻYCIE

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU NAUKOWO-LITERACKIEGO WE LWOWIE

Nakład Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie

SERYA TRZECIA

5110

TOM I.

Prof. VAJHINGER

FILOZOFIA NIETZSCHEGO

TŁÓMACZYŁ Prof. Dr. KAZIM. TWARDOWSKI

TREŚĆ: WSTĘP. — TRZY ZARZUTY: „Nietzsche autorem modnym” — „Nietzsche nie systematykiem”, „Nietzsche obłąkanym.”

STYL NIETZSCHEGO: Aforyzm, liryzm, symbolizm.

SIEDMIU ZNAMIENNYCH TENDENCYJ ZASADNICZYCH: Antimoralistyczna, antisocjalistyczna, antydemokratyczna, antifeministyczna; antiintelektualistyczna, antipessimistyczna, antychrześcijańska.

POPZEDNICZY NIETZSCHEGO. WŁAŚCIWA ZASADA PODSTAWOWA NIETZSCHEGO.

JAK NIETZSCHE DOSZEDŁ DO SWEJ ZASADY PODSTAWOWEJ: Okres schopenhauerowski, Okres pozytywistyczny, Okres Nietzscheowski. WYJAŚNIENIE SIEMIU TENDENCYJ NA TŁE ZASADY PODSTAWOWEJ.

NADCZŁOWIEK: Nadczołowiek w przeszłości — Nadczołowiek w przyszłości.

ZAKOŃCZENIE.

Cena egzemplarza Kor. 1-60.

TOM II.

JULIUSZ TENNER

ESTETYKA ŻYWEGO SŁOWA

TREŚĆ

tej oryginalnej i nadzwyczaj zajmującej pracy jest następująca:

WSTĘP: Znaczenie sztuki żywego słowa — Poezyja i żywe słowo.

CZEŚĆ I.: TECHNIKA ŻYWEGO SŁOWA:

a) część maturalna: mechanika głosu; oddychanie, artykulacja, przecinkowanie.

b) część intelektualna: O akcentach, o słowach rdzennych.

CZEŚĆ II.: ESTETYKA ŻYWEGO SŁOWA:

O akcentie symbolicznym; pierwiastki muzyczne żywego słowa: a) rytmiczność, b) rym, c) tempo, d) tętno, e) stopniowanie.

Wzruszenie i wyraz uczucia.

O nastroju w poezji współczesnej.

O akcentie nastrojowym.

Muzyka żywego słowa z wygłoszeniem poezji.

Styl w wygłoszeniu.

Analiza krytyczna tekstu

Ton zasadniczy i stosunek do utworu.

O giestykulacji.

5110

Cena dzieła (około 400 stron) Kor. 4-—.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach tudzież u nakładcy:

Księgarnia H. ALTENBERGA Lwów, Hotel Europejski

c. król. uprzyw.
Fabryka pieców kafiowych
dostawców nadzwornych
L. & C. Hardtmuth
Skład fabryczny i Wystawa
we Lwowie
Pasaż Hausmana 1. 8.

Ekspert do wszystkich państw europejskich!

Egipskie tuteżi i bibułki

AIDA

pod gwarancją z papieru „tergo combustible”

Główny skład: „AIDA”, Lwów, ulica Pańska 1. 10.
5150

Najnowszej konstrukcji aparaty fotograficzne jak: Kodaki, Goerz-Anschuetz, Voigtlaender itp., oraz wszelkie przybory do celów fotograficznych poleca:

Największy skład aparatów i wszelkich przybory do fotografii

E. Brodkowski, Lwów, pl. Halicki 14.

Cenniki gratis i franko. 4632

OGŁOSZENIE

Rada Nadzorcza Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łańcucie zaprasza członków na

XXXI roczne Walne Zgromadzenie

które odbędzie się w dniu 8 czerwca 1904 o godz. przedpołudniem w domu własnym.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1903.
2. Wnioski komisji kontrolującej o udzieleniu Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1903.
3. Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku § 30, 41, 63 i 64 statutu.
4. Wynagrodzenie dyrektorów i tychże zastępców za rok 1903.
5. Uzupełniające wybory do Rady nadzorczej (§ 31 stat.).
6. Wnioski członków.

Z Rady nadzorczej Kasy zaliczkowej i oszczędności.

W Łańcucie, dnia 24 maja 1904.

sokretarz **Stanisław Augustynski** prezes **Jan Celnarski**.

NB. Zamknięcie rachunku za r. 1903 służy członkom do przejrzania w biurze Towarzystwa w godzinach urzędowych. Wstęp na zgromadzenie dozwolony członkom za okazaniem książeczki udziałowej. Stanowcy głos przy uchwałach i wyborach mają członkowie, którzy przynajmniej jeden udział 40 kor. do Kasy Towarzystwa wpłacili (§ 10 lit. a statutu).

Inteligentnego kupca

dobrze poleconego, który przez poważną i wytrwałą pracę chce sobie zabezpieczyć piękny dochód i który ewentualnie może zostać zarządcą pierwszorzędnego zakładu poszukuje się. Oferty z podaniem curriculum vitae i referencyi nadsyłać pod Leitende Stellung 42779 do biura dzienników M. Dukes, Nachf. Wien, I., Wollzeileg. 5025

Bez konkurencji! Przez lekarzy polecony!

Sławna piękność

kobiet kaukaskich polega nie tylko na tem, że rysy twarzy są idealne, lecz także na tem, że mają cerę szczególnie uroczą, gładką jak marmur i śnieżno białą. Celem osiągnięcia tego, używają tamtejsze piękności maści z rzadkich ekstraktów roślinnych, które skórę lekko naciągają a zarazem wydelikują (tak pisze znakomity francuski badacz naturalista Buñon w swoim dziele o kulturze ludów).

C. i k. uprz. **COSMETICUR.**

C. i k. uprz. **STUART-CREAM** 4693

pojawił się jako jedyny środek piękności tego rodzaju w Europie i wywołuje wszędzie prawdziwą sensację. Ten bezprzykładowy skutek natychmiastowy, polegający na tem, że nadaje się cerze przez lekkie smarowanie gładkość marmurową, białość i delikatność — nie mogli dotychczas przez żaden kosmetyk być osiągniętym. Dlatego po uznaniu komisji sanitarnej udzielono C. i k. przywileju! Krem składa się wyłącznie z ekstraktów roślinnych, nie zawiera szminki i tuszu i utrzymuje skórę zawsze matowo białą i bez połysku. (Bardzo ważne na bale, teatr itd.) okazuje się kosmetyk jako prawdziwy unikat. — Do osiągnięcia śnieżno-białych rąk, gładkich jak marmur, nie ma podobnie działającego środka. Natychmiastowy skutek, podziw budzący. — Cena stoika ze sposobem użycia i zitr. We Lwowie u **P. Mikolajca**, aptekarza „pod gwiazdą”, ul. **Kopernika** 1. Z **Ruekera**, aptekarza „pod srebrnym orłom”, Krakowskie, ul. **Skarbkowska** 7. W Krakowie u **K. Walszlewskiego**, aptekarza, ul. **Floryańska** 15 — Tam gdzie niema do nabycia, wysyła franko za nadesłaniem 1 zł. 10 ct. Skład główny: **L. A. C. E. M. A. N. N. A. Laboratorium**, Praga 1861 — II. (Czechy).

Znakomitego wyrobu

Dachówki Nowotyeczyńskie

z podwójnymi felcami

czerwone, czarne, glazurowane

poleca wyłączny zastępca

Henryk Eber, Lwów, pl. Smolki 3.

Pokrycia wykonują wprawnymi robotnikami.

Cenniki i wzory bezpłatnie. 2950

Szczelne łączenie i kadny kolor.

natychmiastowa